

Szkola laborantów



Nauka w Szkole Laborantów Medycznych trwa dwa lata. Po ukończeniu szkoły i obowiązkowej praktyki absolwenci rozpoczynają pracę w laboratoriach szpitalnych i ośrodkach zdrowia.

Na zdjęciu: W pracowni szkolnej podczas zajęć praktycznych.

CAF — fot. Miedza

Prezydent Pieck przyjął delegację Izby Ludowej NRD

BERLIN (PAP). — Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck przyjął w dniu 6 bm. delegację Prezydium Izby Ludowej NRD, która brała udział w praskiej konferencji przedstawicieli parlamentów Polski, Czechosłowacji i NRD.

Szef delegacji J. Diekmann złożył sprawozdanie. Wilhelm Pieck zwracając się do uczestników delegacji oświadczył m. in.:

Konferencja praska jest jeszcze jednym poważnym ostrzeżeniem wobec podżegaczy wojennych. Zwraca się ona do wszystkich narodów europejskich i wyzwa je, aby przeskoczyli wskrzeszeniu militarnemu niemieckiego. Konferencja praska jest bodźcem dla sił pokoju we wszystkich krajach europejskich. Nie ulega wątpliwości, że konferencja praska przyczyni się również do wzmożenia walki narodu niemieckiego przeciw układowi paryskiemu, walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego — głównego problemu utrzymania pokoju w Europie.

Plany produkcyjne muszą być wykonywane rytmicznie

Napięty już pierwszy meldunki o realizacji dziennej planów w styczniu. Niektóre zakłady już od pierwszych dni rozpoczęły ofiarę walki o wykonanie planu. Ale niestety są i takie zakłady, w których nie doceniono dotychczas znaczenia rytmiczności produkcji.

NOWOSOLSKIE ZAKŁADY MEBLARSKIE już od pierwszego dnia 1955 roku realizują pomyślnie dzienne plany produkcyjne, a nawet je przekraczają. Ponadto po sukcesach produkcyjnych w ubiegłym roku załoga postanowiła podwyższyć wydajność pracy w I kwartale br. o 1,9 proc. w porównaniu z IV kwartałem ub. roku. Umożliwi to realizację planu kwartalnego na 2 dni przed terminem. Wśród załogi najlepsze wyniki produkcyjne uzyskuje Edward Olech przy obsłudze pil dwutarczowych oraz szlifierz Liźniewicz.

ODLEWNIA DZM W NOWEJ SOLI od pierwszych dni stycznia wykonuje plan w 120 proc., przy czym jednocześnie zmniejszono odsetek braków o 6 proc. w porównaniu z grudniem. Duży jest w tym udział formierzy Mieczysława Bartosiaka i Stanisława Kaczmarczyka.

Dobre wyniki produkcyjne uzyskuje również **ZAKŁADY A-20** w Koźuchowie. Przyczyniają się do tego zobowiązania podjęte przez załogę w grudniu. Pełna ich realizacja pozwoli na wykonanie planu I kwartału br. w 104 proc.

Żałoga **ZAKŁADÓW A-21** w Zielonej Górze wykonała swoje dzienne zadania w dniu 8 i 4 stycznia, natomiast nie wykonała ich w dniu 5 stycznia.

Zle wystartowała w nowym roku załoga „ZASTALU” w Zielonej Górze. Podstawowe oddziały tych zakładów nie wykonywały planów w dniu 3 stycznia wskutek czego powstały pewne zaległości.

KOPALNIA „MARIA”, która plan IV kwartału ub. roku wykonała w 105,1 proc. w dniu

3 bm. wykonała plan dzienny zaledwie w 87 proc., 4 bm. — w 92,5 proc., 5 bm. — w 101 proc., a 7 — znów nie wykonała planu wydobywania. Jednym z głównych powodów nie wykonywania planów jest wysoki odsetek nieobecności, który sięga 15 proc. stanu załogi.

Do dnia dzisiejszego od początku br. nie wykonują planów **NADODRZAŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO** w Nowej Soli.

Ani jeden dział produkcyjny w „POLSKIEJ WĘLNIE” też nie wykonuje rytmicznie planów dziennych.

Pierwsze wiadomości o tempie realizacji planów produkcyjnych przez załogi zakładów przemysłowych naszego województwa świadczą o tym, że w wielu zakładach panuje jeszcze „świąteczny” nastrój. Kierownictwa tych zakładów upojone w niektórych wypadkach dobrymi wynikami w roku ubiegłym zapomnieli o rytmiczności produkcji i spoczęli na laurach. Towarzysze ci zapomnieli o tym, że o wykonaniu planu decyduje m. in. rytmiczność produkcji, a nie końcowy zryw w ostatnich dniach i tygodniach miesiąca, kwartału, roku. Od dobrego startu zależy zwycięstwo na finiszu. O tym nie mogą zapominać dyrektorzy fabryk, organizacje partyjne i rady zakładów.

Nie można więc tolerować szkodliwego nastroju samouspokojenia, trzeba walczyć skutecznie o codzienne wykonywanie planów — o rytmiczność produkcji, która jest podstawowym warunkiem pomyślnej realizacji naszych zadań produkcyjnych.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA ZIELONOGÓRSKA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — Nr 7 (733)

Sobota i niedziela, dnia 8 i 9 stycznia 1955 r.

Cena 20 gr

Pierwsze zebrania wyborcze grup związkowych

WARSZAWA (PAP). W kopalni „Mysłowice” w woj. stalinogrodzkiej oraz w stoczni szczecińskiej odbyły się pierwsze zebrania wyborcze władz grup związkowych.

Związkową kampanię wyborczą do grup związkowych w kopalniach węgla woj. stalinogrodzkiego pierwszy rozpo-

częli górnicy „Mysłowice”. W dniu 6 bm. w 4 grupach związkowych tej kopalni odbyły się zebrania, na których oceniono dotychczasową pracę i wybrano nowe władze grup.

Z ożywieniem dyskutowali nad działalnością swojej grupy górnicy oddziału V wchodzący w skład grupy związkowej, której mężem zaufania był dotychczas rebasec przodowy Paweł Wolf. Górnicy wskazywali, że zarówno rada oddziałowa jak i zakładowa nie interesują się dostatecznie grupą, nie pomagają jej w uświadamianiu bójce. Rebasec Marian Raśniewski przypomniał, że kilkakrotnie zwracał się do rady zakładowej, aby poleciła poprawić wentylację w miejscu gdzie pracuje grupa. Sprawa ta nie została dotychczas załatwiona.

Z wielu wypowiedzi przebiegała troska o produkcję. Np. o braku dostatecznej liczby wózków na węgiel mówił rebasec przodowy Józef Hepek — niesystematyczne dostawy wózków na węgiel stwarzają u nas takie sytuacje, że czasem dwie lub trzy godziny się dzimym beczynnie na odstrzelenym węglu.

Członkowie tej grupy wybrali mężem zaufania młodego rebasec, cieszącego się zaufaniem wśród towarzyszy pracy — Romana Sobolewskiego.

Pierwsze zebrania wyborcze w grupach związkowych w kop. „Mysłowice” spełniły swoje zadanie tylko częściowo. Członkowie tych grup mówili w dyskusji przeważnie o sprawach produkcyjnych, natomiast sprawy bytowe nie znalazły dostatecznego odbicia. Nie potrafili także skierować dyskusji na ten temat prowadzący zebranie.

Zimowe remonty maszyn



Żałoga Zespołu PGR Cieplice (woj. wrocławskie) przeprowadza sprawnie zimowe remonty maszyn i narzędzi rolniczych. Na zdjęciu: Mechanik Stanisław Gil pracuje przy remoncie ciągnika. CAF — fot. Piskowski

Nowy sukces polskich narciarek w Szwajcarii

W piątek 7 bm. w trzecim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich kobiet w Grindelwald (Szwajcaria) rozegrano slalom i kombinację oraz bieg sztafetowy 3x5 km.

Piękny sukces odniosły nasze zawodniczki zajmując w sztafecie pierwsze miejsce przed dwoma zespołami Włoch oraz sztafetami Francji i Szwajcarii.

Polski zwyciężył w czasie 1:03:01 godz. Najlepszy czas wśród naszych reprezentantek miała na drugiej zmianie Helena Daniel — 20:03 min. Na pierwszej zmianie Zofia Krzeptowska miała 22:07 min., a na ostatniej Maria Bukowa — 20:51 min.

Slalom rozegrano na trasie dl. 300 m o różnicy poziomów 150 m. 62 zawodniczek miały do pokonania 38 bramek. Z Polek startowały: Grocholska, Kowalska i Bujak-Waga. Najlepszą z nich była Kowalska, która zajęła 13 miejsce w czasie 2:10,4. Grocholska miała dwa upadki na trasie i zajęła 17 miejsce — 2:12,9. Bujak-Waga była 36 w czasie 2:50,5 min. Straciła ona cenne sekundy na podejściu po ominięciu bramki. Pierwsze miejsce zajęła Minuzzo (Włochy) — 1:59,3 min. przed Berthod (Szwajcaria) — 2:00,4, Blatti (Austria) — 2:02,0, 4. Schoep (Austria), 5. Tholier (Francja), 6. Jarets (Austria), 7. Agnel (Francja), 8. Neuviere (Francja), 9. Niskin (Norwegia), 10. Waser (Szwajcaria). Kowalska pokonała m. in. znaną zawodniczkę Austrii — Hohleitner, która zajęła 14 miejsce.

Elektryfikacja wsi albańskich szybko postępuje naprzód

TIRANA (PAP). — Na progu nowego roku zapalili się lampy elektryczne w izbach chłopów wsi Kruma obwodu Kukies. Ludność tej wsi zbudowała elektrownię w ciągu czterech miesięcy. W końcu grudnia ub. r. otrzymali światło elektryczne mieszkańcy czterech wsi obwodu Tirana. Z za pałem pracują nad budową elektrowni chłopów wsi Labinoti w obwodzie Elbasan, Prohonati w obwodzie Gjinokaeste i innych.

Przed wyzwoleniem nie było w Albanii ani jednej elektrowni wiejskiej. Dziś czynnych jest ponad 50 elektrowni wiejskich. Dostarczają one prądu około 70 wsiom. W samym tylko ub. roku zbudowano 14 wiejskich elektrowni wodnych i 9 cieplowni. W roku bieżącym zaplanowano wzniesienie 18 elektrowni wiejskich.

Państwo dostarcza chłopom niezbędnych materiałów budowlanych, sprzętu i udziela im pomocy technicznej.

Chiny zagospodarują 7 milionów ha odlogów

PEKIN (PAP). Ministerstwo Rolnictwa Chińskiej Republiki Ludowej opracowuje trzyletni plan zagospodarowania 7 milionów ha ziemi dotąd nie uprawianej. Na obszarach tych, przewyższających terytorium niektórych krajów europejskich, powstaną wielkie zmechanizowane gospodarstwa.

Wojewódzka narada aktywu poświęcona pracy wychowawczej z młodzieżą

Wczoraj odbyła się w KW PZPR narada aktywu wojewódzkiego poświęcona problematyce młodzieżowej. Uczestniczył w niej aktywny partyjny, młodzieżowy, gospodarczy, kulturalny i sportowy.

Naradę zabrał sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Siewierski, który mówiąc o wielkich osiągnięciach młodzieży wskazał jednocześnie na braki w pracy z młodzieżą oraz ocenił przebieg dyskusji nad projektem statutu ZMP.

W dyskusji zabrały głos 23 osoby. Dyskusję podsumował przewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej tow. Szczepan Jurzak.

W najbliższych numerach naszej gazety opublikujemy niektóre wypowiedzi.

Pismo Rady Miejskiej Coventry do przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej Stalingradu

MOSKWA (PAP). Z Londynu donoszą, że 5 stycznia br. ambasador ZSRR w Anglii J. A. Malik przyjął burmistrza miasta Coventry Fannela, który wręczył ambasadorowi w imieniu Rady Miejskiej Coventry zaproszenie dla delegacji Rady Miejskiej Stalingradu.

W zaproszeniu tym, zaadresowanym do przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej Stalingradu S. I. Szapurowa podkreśla się m. in.:

Delegaci Coventry, którzy niedawno mieli zaszczyt odwiedzić Stalingrad, złożyli na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Coventry sprawozdanie ze swojej podróży i przekazali tekst wspólnego pisma miast Coventry i Stalingradu do ONZ.

Rada Miejska Coventry prosiła, abym wyraził serdeczne podziękowanie za gościnność okazaną jej delegatom, za umożliwienie im wspaniałego poznania życia radzieckiego, m. in. pracy nad odbudową miasta i podnoszeniem stopy życiowej ludności, pracy szkół, teatrów, fabryk, odbudowy zabytków historycznych a przede wszystkim za niezwykłą serdeczność. Utrwalił się nam w pamięci film „Bitwa stalingradzka”. Opowiedzieliśmy ludności Coventry o tej historycznej walce. Pragniemy pokazać film ten mieszkańcom Coventry i rada miejska zwróciła się do mnie, abym przekazał wam jej prośbę o użyczenie nam tego filmu. Jesteśmy przeświadczeni, że przed każdym, kto go będzie oglądał, głosi o bohaterstwo i cierpienia ludności Stalingradu oraz okropności wojny.

Rada Miejska Coventry prosiła również o przekazanie, że pragniemy przyjąć 6-osobową de-

Dziś w numerze

Str. 4

„Świećlica która wychowuje” Monika Wilczyńska

Str. 7

„Galówka, egzamin czy zebranie dyskusyjne?” J. Apel

O CZYM NIE POWINNI ZAPOMNIEĆ AMERYKAŃSCY POLITYCY ATOMOWI

Artykuł generała Gritożina w „Prawdzie“

MOSKWA (PAP). „O czym nie powinni zapomnieć amerykańscy politycy atomowi?“ — Oto tytuł artykułu generała Gritożina, opublikowanego w „Prawdzie“.

W ciągu szeregu lat oficjalni przedstawiciele Stanów Zjednoczonych mówili o „monopolu“ USA w dziedzinie broni atomowej. Potem podnieśli oni wrzawę wokół „przewagi“ w dziedzinie projektowania broni wodorowej. W rzeczywistości natomiast okazało się, iż Stany Zjednoczone nie mają monopolu ani na broń atomową, ani na wodorową. Generalowie z amerykańskiego ministerstwa woj-

ny — pisze dalej autor — usiłowali nastraszyć narody innych krajów bronią termojądrową, lecz nastraszyli swój własny naród. W takiej sytuacji amerykańscy politycy atomowi starają się „poprawić“ sytuację wywołując teorię „blitzkriegu“, którą głosili w swoim czasie hitlerowcy. Amerykańscy politycy atomowi starają się przekonać swych rodaków, że lotnictwo amerykańskie zdolne jest rzekomo zadać „błyskawiczny“ cios obiektom w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej nie obawiając się przy tym kontruderzenia. Jednakże — podkreśla autor — amerykańscy politycy atomowi nie powinni zapominać, że Związek Radziecki dysponuje wszelkimi środkami niezbędnymi do rozbicia agresorów. W szczególności jeśli chodzi o lotnictwo, to powinni o tym dobrze wiedzieć ci, którzy snuli plany prowokacji lotniczych przeciwko ZSRR.

W ciągu ostatnich lat samoloty amerykańskie niejednokrotnie usiływały „wymacać“ radzieckie granice powietrzne. Próby te zawsze spotykały się z drugą odprawą bohaterów lotniczych radzieckich stojących wiernie na straży świętych granic ojczyzny socjalistycznej.

Niechaj nikt nie wątpi, że również w przyszłości radzieckie siły lotnicze będą czujnie chroniły granice państwowych Związku Radzieckiego.

Rzeczą niezmiennie pożyteczną jest przypomnieć również pewne inne fakty z niedawnej przeszłości. Czyż zapomnieli w Ministerstwie Wojny

USA, jakie były rachuby Stanów Zjednoczonych w wojnie koreańskiej? Plan rozgromienia północnej Korei z powietrza oto co leżało u podstaw tych planów. Wykonując te plany dowództwo naczelne Stanów Zjednoczonych uruchomiło ogromne siły lotnictwa. Jednakże młode lotnictwo Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w ścisłym współdziałaniu z artylerią przeciwlotniczą z powodzeniem gromiło lotnictwo amerykańskie.

A czyż fiasko planów amerykańskich wojny lotniczej w Korei nie było jedną z przyczyn tego, iż Stany Zjednoczone z takim uporem starają się uzbroić Niemcy zachodnie wskrzewić Wehrmacht jako środek prowadzenia wojny na lądzie?

Związek Radziecki — konkluduje autor — niezmiennie wypowiadał się i wypowiada za zakazem broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, za redukcją zbrojeń w interesach pokoju i bezpieczeństwa narodów. Broniliśmy i bronimy sprawy pokoju. Jednakże ci, których opanowała „histeria atomowa“ powinni wiedzieć, że ich blitzkrieg może zakończyć się tylko „blitzkrazhem“ — o tym nigdy nie powinni zapomnieć panowie politycy atomowi.

Przyczyny gorliwości Mendes-France'a ujawnia dziennik „Avanti“

RZYM (PAP). Włoski dziennik „Avanti“ zamieszcza korespondencję z Bonn, w której ujawnia ściśle kontakty francuskiego premiera Mendes-France'a z pewnymi przemysłowymi i finansowymi sferami Francji, utrzymującymi kontakty z koncernami amerykańskimi i zachodnio-niemieckimi.

„Kontakty te — pisze dziennik — wywierały i wywierają nadal decydujący wpływ na stanowisko premiera francuskiego wobec planów utworzenia „unii zachodnio-europejskiej“ i wzmocnienia Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego.

Chodzi m. in. o koncern przemysłowy „Schneider-Creuzot“, koncern lotniczy „Bloch d'Assault“ oraz zrzeszenie bankowe „Worms“, które uzyskały niedawno za pośrednictwem USA możliwość uczestniczenia w zachodnio-niemieckim przemśle stocznym, elektrotechnicznym, budowy maszyn itp. We-

Grupa filmowców polskich udała się do Wietnamu

WARSZAWA (PAP). Dn. 7 bm. udała się do Wietnamu grupa pracowników Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie.

W skład grupy wchodzi: naczelny redaktor Polskiej Kroniki Filmowej Helena Lemańska, operator filmowy Władysław Forbert oraz asystent operatora Roman Trzeszewski.

Wyjazd filmowców polskich ma na celu zebranie materiałów do Polskiej Kroniki Filmowej.

Lotnisko Gialam przekazane Wietnamskiej Republice Demokratycznej

PEKIN (PAP). Jak donosi Wietnamska Agencja Prasowa, 1 stycznia br. zgodnie z porozumieniem osiągniętym w wyniku rokowań między delegacjami dowództwa naczelnego Wietnamskiej Armii Ludowej i dowództwa naczelnego sił zbrojnych Unii Francuskiej, nastąpiło przekazanie lotniska Gialam (w pobliżu Hanoi) przedstawicielom Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. Jak wiadomo, w myśl porozumienia między obiema stronami z 8 listopada 1954 r. francuski personel techniczny obsługiwał lotnisko do 31 grudnia 1954 r., zapewniając Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych komunikację lotniczą. Zgodnie z porozumieniem w sprawie przekazania lotniska,

Komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR:

6 listopada 1954 r. Minister Spraw Zagranicznych Iraku Shabander oznajmił charge d'affaires ZSRR w Bagdadzie I. N. Jakuszynowi, że rząd iracki „ze względów oszczędnościowych“ postanowił zamknąć swe poselstwo w Moskwie. Min. Shabander dodał, że decyzja ta pozostaje w związku z polityką wewnętrzną obecnego rządu irackiego, „który prowadzi otwartą walkę przeciwko komunistom w swym kraju“. Dalszy pobyt

przedstawicieli dyplomatycznych Iraku w Moskwie — oświadczył min. Shabander — „byłby sprzeczny z tą polityką i mógłby wywołać pewne trudności“.

3 stycznia 1955 r. dyrektor generalny irackiego ministerstwa spraw zagranicznych Awni wręczył charge d'affaires ZSRR w Iraku notę stwierdzającą, że „w związku z zamknięciem poselstwa irackiego w Moskwie postanowiono obecnie położyć kres reprezentacji dyplomatycznej między obu krajami. „Jednocześnie Awni oświadczył, że „położenie kresu reprezentacji dyplomatycznej nie oznacza zerwania stosunków dyplomatycznych między Irakiem a ZSRR“.

To posunięcie rządu irackiego — stwierdza komunikat Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR — świadczy o nieprzyjaznej polityce rządu Iraku wobec Związku Radzieckiego i przyczynia się do wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. Takie postępowanie rządu Nuri Saida pozostaje w bezpośrednim związku z jego polityką zagraniczną zmierzającą do wciągnięcia Iraku i innych krajów arabskich do agresywnych bloków montowanych na Bliskim i Środkowym Wschodzie przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Dowodzą to raz jeszcze w jak wielkiej zależności od kół imperialistycznych pewnych państw pozostaje obecny rząd Iraku.

Inflacja w Brazylii

NOWY JORK (PAP). Jak donosi prasa brazylijska, w Brazylii poważnie zwiększyła się inflacja. Według danych dziennika „Imprensa Popular“, w miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie ub. roku puszczono w obieg 7 miliardów cruzeiros, a w grudniu 1954 r. — 4 miliardy cruzeiros. Jak podkreśla „Imprensa Popular“ w latach od 1939 do 1955 r. ilość banknotów na głowę ludności zwiększyła się w Brazylii prawie 8-krotnie.

Orędzie Eisenhowera w Kongresie

NOWY JORK (PAP). Dnia 6 stycznia rozpoczęła się sesja nowego Kongresu USA. Na wspólnym posiedzeniu izby reprezentantów i senatu prezydent Eisenhower odczytał tradycyjne orędzie, którego częścią pierwszą była poświęcona przedgłowi polityki zagranicznej USA. Prezydent szczegółowo przedstawił posunięcia dyplomacji amerykańskiej, zmierzające do utworzenia militarnych bloków i koalicji w różnych częściach świata. Eisenhower poświęcił dużo uwagi paktoi militarnemu Azji Południowo-Wschodniej (tzw. SEATO) — oraz podpisanemu niedawno układowi między USA a kliką Ciang Kai-szeka.

Stworzenie tych bloków militarnych, podobnie jak usiłowania wzmocnienia imperia- lizmu amerykańskiego — prezydent USA nazwał „posunięciami obronnymi“.

Eisenhower oświadczył, że „świat znalazł się w impasie“, i dodał, że Stany Zjednoczone „powinny być przygotowane do wykorzystania procesu rokowań we wszystkich wypadkach, gdy będą one sprzyjały sprawie zapewnienia sprawiedliwego i trwałego pokoju, sprawie, której się poświęciły Stany Zjednoczone i inne kraje“. Mimo tych zapewnień, orędzie Eisenhowera świadczy, że Stany Zjednoczone nie tylko zamierzają również w przyszłości kontynuować wyścig zbrojeń, lecz dążą do wzmocnienia zbrojeń.

Znaczną część swego przemówienia Eisenhower poświęcił budżetowi wojskowemu na rok bieżący oraz przygotowaniu wojennemu, zapowiadając zwiększenie produkcji wszystkich rodzajów broni i rozbudowę wszystkich rodzajów wojsk.

Jak głosi orędzie, 2/3 całe-

go budżetu federalnego przeznaczone jest na cele wojskowe. Budżet wojskowy przewiduje kontynuowanie gromadzenia wielkich zapasów materiałów strategicznych „w celu wzmocnienia bazy mobilizacyjnej“.

Dla usprawiedliwienia intensywnych przygotowań wojennych Eisenhower raz jeszcze powtórzył oklepane frazesy o „niebezpieczeństwie radzieckim“.

Orędzie prezydenta USA świadczy, że sprawy wewnętrzne Stanów Zjednoczonych będą całkowicie podporządkowane celom polityki zagranicznej imperializmu amerykańskiego. Z orędzia tego wynika m. in., że pod pretekstem walki przeciwko „działalności dywersyjnej“ kontynuowane będzie dławienie wszelkiego oporu wobec obecnego kursu kół rządzących USA. Prezydent USA zapowiedział także, iż wydatki wojskowe rządu amerykańskiego wykluczają jakąkolwiek obniżkę podatków w roku bieżącym.

„Minczou-10“ nowy wielki statek chiński

PEKIN (PAP). W Stocznii Szanghajskiej odbyło się ostatnie wodowanie nowego wielkiego statku towarowo-pasażerskiego „Minczou-10“ o wyporność 2.650 tonn. Część statku przeznaczona dla pasażerów posiada komfortowo urządzone kajuty dla 430 osób.

Stocznia Szanghajska wybudowała w roku ubiegłym kilka statków pasażerskich i towarowych, wiele holowników, pomp ziemnych dla budowy hydroelektrowni w korycie rzeki Huaihe oraz wielki prom do przewozu pociągów.

Imperialiści amerykańscy dążą do zmontowania agresywnego bloku na Środkowym Wschodzie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Teheranu:

Rząd USA wzmógł w ostatnim czasie działalność zmierzającą do zmontowania agresywnego bloku wojskowego państw Środkowego Wschodu. Amerykanie zamierzają w 1955 r. doprowadzić do przyłączenia niektórych krajów Środkowego Wschodu, a w pierwszym rzędzie Iranu i Iraku, do istniejącego już turecko-pakistańskiego bloku wojskowego.

Prasa irańska poświęca tej sprawie wiele uwagi. Niektóre dzienniki zamieściły doniesienia Agencji France Presse stwierdzające, że „w roku bieżącym rząd USA będzie bardziej stanowczo popierał działalność rządu tureckiego, zmierzającą do rozszerzenia turecko-pakistańskiego paktu wojskowego oraz wykorzysta swe

wpływy, aby inne kraje Środkowego Wschodu, zwłaszcza Iran i Irak, przystąpiły do tego paktu“.

Dziennik irański „Dad“ podaje za arabską agencją informację, iż „według wiarygodnych informacji, w najbliższym czasie podjęta zostanie ostateczna decyzja w sprawie obrony Środkowego Wschodu. Problem ten omawiany był w czasie niedawnego spotkania ministrów spraw zagranicznych trzech wielkich mocarstw w Paryżu“.

Nowa metoda uprawy gleby

Artykuł T. Malcewa w „Izwestiach“

MOSKWA (PAP). Nowator rolnictwa radzieckiego T. Malcew zamieścił w jednym z ostatnich numerów „Izwesti“ artykuł o stosowaniu nowej metody uprawy gleby. Ten naukowiec — kolechożnik prowadził badania na polach szadrinśkiej stacji doświadczalnej przy kolechozie „Zawiety Lenina“ w obwodzie Kurzańskim.

— Agronomia — stwierdza w swym artykule T. Malcew — uważała dotąd, że na urodzajność gleby mogą wpłynąć jedynie trawy wieloletnie. Rośliny jednoroczne natomiast nie mogą rzekomo poprawić struktury gleby, ze względu na szczególne ich właściwości.

Uważamy, iż drogą właściwej uprawy można również przy zasiewach roślin jednorocznych podnieść urodzajność pól przez zwiększenie zapasów składników organicznych i polepszenie struktury gleby. Im

obfitsze są zbiory, tym żyźniejsza staje się gleba. Po obfitych plonach pozostaje w ziemi więcej korzeni, czyli więcej elementów użyźniających. Istotną rzeczą jest rozsądne gospodarowanie tymi resztkami korzeni. Coroczne zbiory w kolechozie „Zawiety Lenina“ utwierdzają nas o skuteczności prowadzonej przez nas gospodarki.

Stwarzamy roślinom jednorocznym takie warunki, w jakich zwiększają urodzajność gleby rośliny wiekoletnie starają się hodować je na glebie twardej. W tym celu przeprowadzamy orkę co 4—5 lat. Orzemy na głębokości 40—50 i więcej centymetrów bez odwracania siki.

Poza tym co roku dokonujemy orki płytkiej, tak że ziemia zaledwie przykrywa ziarną. Na takiej zoranej ziemi zboże rośnie niegorzej lecz właśnie nie lepiej.

Śmiało oświadczamy — kontynuuje Malcew — iż w przyrodzie nie ma „praw zabijającego urodzajności gleby“ zmyślonego przez pseudo-naukowców burżuazyjnych, lecz istnieje prawo wzrastającej urodzajności gleby.

Znając to obiektywne prawo przyrody można przez stopniowe zwiększanie plonów zwiększyć również wydajność gleby.

Prace nasze w tej dziedzinie rozwiniemy jeszcze bardziej w roku 1955. Obsiejemy ziemię nie orane od dwóch, trzech, czterech a nawet pięciu lat. Jesteśmy przekonani, że wywiążemy się z postawionych przed nami zadań.

W przekonaniu tym utwierdzają nas wyniki lat ubiegłych.

W roku bieżącym opraco-

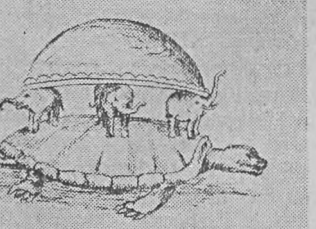
Komunikat Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partyjnego

W dniu 11 stycznia 1955 r. o godzinie 15 w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia partyjnego odbędą się ze słuchaczami grup samokształcenia przy KW PZPR następujące zajęcia:

1. Katedra historii polskiego ruchu robotniczego: I rok — odczyt lektora KC na temat: „SDKPiL — rewolucyjna partia polskiego proletariatu i jej walka przeciwko oportunizmowi i nacjonalizmowi PPS (1893—1903)“. II rok — odczyt lektora KC na temat: „KPP na czołach walki mas pracujących w latach kryzysu gospodarczego (1929—1933)“.
2. Katedra historii KPZR: I rok — odczyt lektora KC na temat: „Walka o podstawy polityczne partii bolszewickiej“. II rok — odczyt lektora KC na temat: „Partia komunistyczna w walce o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju“.
3. Katedra ekonomii politycznej: I rok — odczyt lektora KC na temat: „Akumulacja kapitału i zubożenie proletariatu“. II rok — seminarium na temat: „Socjalistyczna przebudowa rolnictwa“.
4. Katedra materializmu dialektycznego i historycznego: I rok — seminarium na temat: „Materia i świadomość“. Obecność na zajęciach obowiązkowa. Na odczyty mogą przybyć wolni słuchacze.

KULTURA

TYGODNIOWY DODATEK GAZETY ZIELONOGÓRSKIEJ



W taki sposób starożytni Hindusi przedstawiali sobie Ziemię: jako glinianą misę, spoczywającą na grzbietach słoni stojących na złotym, pływającym po oceanie wszechświata.

Na tropach życia (II)

W poszukiwaniu początków wszechświata

na, miasta które rozsypują się w gruzy. Bo świat jest niedoskonały...

A teraz patrz na niebo wszystko tam trwa niezmiennie.

Wschody i zachody Słońca, regularnie powtarzające się od miany Księżyca, zawile drogi planet i nieruchomość wyskrzyżowanych gwiazd wszystko tak samo, jak przed wiekami. Bo to jest świat doskonały, zbudowany z innej materii niż Ziemia, świat bez katastrof i wstrząsów, siedlisko bogów, którzy rządzą niedoskonałym naszym światem i tymi, którzy go zamieszkują.

Tak powstało przeświadczenie o istnieniu dwu światów: doskonałego, boskiego — w górze i niedoskonałego, ludzkiego — na naszym ziemskim pa-

Powstaje model wszechświata

Była przyroda — był człowiek — powstawało wyobrażenie bóstw. Należało teraz uporządkować zaszczepione w umyśle ludzkim legendy i wierzenia.

Świat — to właśnie ta nasza Ziemia, niby gliniana miska, odwrócona do góry chropawym dnem, na którym błyszczą krople wody: oceany i morza — mówili starzy Hindusi. — Spoczywa ona nieruchomo na grzbietach słoni stojących na złotym, pływającym po oceanie wszechświata; z wierzchu przykrywa ją kłosa nieba.

Babilończycy utrzymywali co innego: wszechświat — to nieskończony ocean, w którym, jak ryba, pływa nasza Ziemia. We wnętrzu Ziemi, unoszącej się po „dolnym oceanie“, mieści się pałac umarłych. Na zewnętrznej wypukłości półkuli ziemskiej znajduje się nasz świat. Wszystko to zaś przykrywa niebieskie sklepienie, do którego przymo-

cowane są gwiazdy. Nad sklepieniem przebywają bogowie.

W ten sposób kapłani babilońscy, jakkolwiek znali już po części prawa rządzące przyrodą, usiłowali pogodzić wiarę w istnienie istot boskich i ich niebieskiego siedliska z codziennymi doświadczeniami zmysłów, spostrzegającymi na dole wodę, a w górze błękit, podobny do oceanu, na linii zaś horyzontu wypukłość Ziemi, którą od czasu do czasu zraszał deszcz lejący się z nieba. Tego rodzaju utrzymywanie w tajemnicy prawdziwych przyczyn zjawisk niebieskich było bowiem kapłanom na rękę, gdyż łatwiej rzucić ciemnymi i pełnymi zabobonnego strachu ludźmi, niż rozumnym i uświadomionym społeczeństwem.

Koczownicze plemiona, zamieszkujące ziemie graniczące z państwem Babilonu, stworzyły własną odmianę babilońskiego modelu świata, która została nam przekazana w biblijnej opowieści o sześciu dniach stworzenia. Wersja biblijna głosi, że centrum świata stanowi Ziemia stworzona z nicności. Równocześnie z Ziemią zostało stworzone niebo. Początkowo Ziemię i niebo otaczały ciemności i wody — odpowiednik babilońskiego „oceanu“. Z żywiołów tych powstała jasność — dzień, i

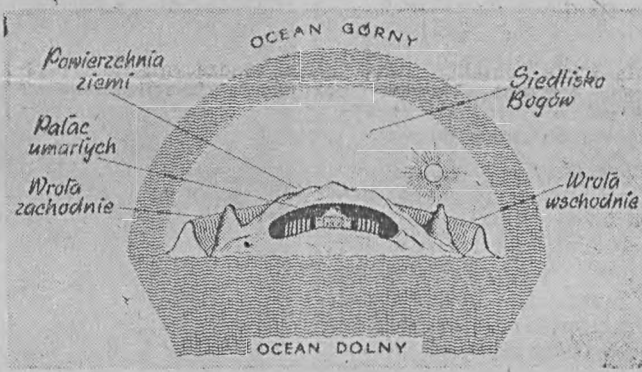
noc — ciemność, oraz lądy i morza.

Nauka przełamuje przesady

Ażby obalić te podania o układzie wszechświata, trzeba było nauki opartej na rzetelnych, materialistycznych podstawach. Że Ziemia nie stanowi ośrodka wszechświata — dowiódł tego Kopernik. Że nie bo z przytłaczającymi do niego gwiazdami jest niezwykle rozrzedzona materia, w której wirują gwiazdy — udowodnili następcy Kopernika. Że Słońce, Księżyc i gwiazdy nie istnieją jedynie po to, żeby oświetlać Ziemię i służyć czło- wiekowi jako zegary, kompasy i kalendarze — wie już każdy człowiek, nawet najpotoczniej obeznany z astronomią.

Natomiast zakorzenione od wieków przeświadczenie, że „niebo“ to coś doskonałego, a Ziemia — zbudowana z „gorszego“ tworzywa — to padół łez i smutku, ciągle jeszcze musi zwalczać rzetelną, przyrodniczą naukę i udowadniać, że nie ma „nieba“ i Ziemi, na tomiast jest tylko jeden wszechświat, składający się z ciążących planet, księżyców, słońc i zbiorów gwiazdnych, zbudowanych z tej samej materii, co nasza Ziemia.

Adrian Czerwiński



Babilońskie wyobrażenie budowy wszechświata

MOLIER NA SCENIE TEATRU ZIEMI LUBUSKIEJ

stwierdzić, że od ujęcia postaci Świętoszka zależy trafne odczytanie całej sztuki.

Czy koncepcja reżysera Stefana Drewicza była słuszną? — Słuszna, bo to historyk, „Świętoszka“. Gdy po zdjęciu z afisza Molier daremnie prosił o zezwolenie na dalsze przedstawienia, złożył najmocniejsze momenty swej sztuki dodając bohaterowi „więcej koronek do sukni“, zmieniając Tartuś'a w światowca Panulfa. Sztuka nośna tytułu „Szalibierz“. Drewicz w swym reżyserkim zamysłu zupełnie niepotrzebnie usiłował zmienić Tartuś'a w owego szalibierza — Panulfa. Tym samym zbyt słabo wyeksponował zasadniczy element roli — „więtoszkostwo“, ów parawan niebios. Zielonogórski Tartuś, uwodzący, jałdak, hipokryta i pozer, jakby nie czuł potrzeby ukrywania się za nim. Wszystko to w sumie nie tylko zubożyło rolę, lecz pozbawiając ją tak koniecznego „zapasku zakrytych“ stępiło ostrze satyry. Afisz zapowiadał przecież „Świętoszka“ a nie „Szalibierza“.

Jan Cybulski rozgrywając swą rolę na płaszczynie zakreślonej przez reżysera był lotryzkiem-szalibierzem w wielkim stylu. Skupiony w sobie, oszczędny w geście, łączył kapitalny błysk oczu z leką grymasem twarzy. Wstępne spotkanie z Doryną to jakby preludium, potem scena za sce-

na odsłania nikczemne wnętrze duszy. Przy słowach „Tak mój bracie, jam winny, zbrodniarz godzien kary“, jakimś sam się oskarża przed Orgonem, wydobywa Cybulski całą głębię historycznej i przewrotności. Jest doskonale przebiegłym kamediantem, lisem w jagnięcej skórce, gdy udając cierpienie, jakie sprawiło mu „posądzenie“ Damisa, chytrze podchodzi Orgona mówiąc: „Tu nienawidzę mnie wszyscy tajemnie i kuszą się podkopać twoją ufność we mnie“. Równocześnie badawczym spojrzeniem raz po raz sprawdza efekt słów. Widząc, że trafia celnie, bnie dalej przez kłamstwo, tuszowane znakomicie obłudnym uśmiechem. Sceny z Elmirą ujął Cybulski z wprawą Don Juana, który już nieraz wdzierał się do alków pięknych dam. Oglądając kreację Cybulskiego po kilku tygodniach, możemy zauważyć, iż rolę swą pogłębił i rozbudował, dorzucając jej „więtoszkostwa“.

Drugim „portretem ośmieszającym“, przy pomocy którego Molier chciał napiętnować przywary swoich czasów, to Orgon, stworzony przez Stanisława Cynarskiego. Rola trudna, gdyż sama tekst kreśli jej kontury niemal na granicy prawdopodobieństwa, stawiając ją o krok od tragiczności. Czy Orgon był głupcem — jak chciał to widzieć Boy? Czy zaślepienie wynika z nadmiaru szlachetności? A może to de-

wocja stępiła wzrok Orgona każąc mu widzieć świat w zachwianych proporcjach? — Stanisław Cynarski swą bezpośrednią i szczerą odpowiedzią na te znaki zapytania. Jego Orgon nie grzeszył zbyt wielkim rozumem, gdy roztkliwił się nad wielkodusznoscą Tartuś'a, który „pchlę zabił przy pacierzu złąpaną przypadkiem“. Nuta szlachetności dźwięczała w jego głosie, gdy mówił o swym przyjacieliu Argasie. Największą jednak zasługą Cynarskiego jest to, że umiał wydobyc z roli ogrom ciemnoty niemal średniowiecznej, tej głównej przyczyny dla której dał się otumaniać „więtoszkostwem“ Tartuś'a. Orgon Cynarskiego jest chwilami dobrodusznym naiwnym, czasem budzi litość, gdy wije się w sieci, zarzuconej przez chytrym przeciwnika. Rola Orgona to poważne osiągnięcie artystyczne jego wykonawcy.

Doryna wywodzi się z farsy. Molier widzi w swych subretnych wcieleniach zdrowego rozsądku, który umie w mig przeniknąć „pańskie“ intrygi, by ułatwić szczęście zakochanym, lub przywrócić spokój w domu swych chlebowców. Kazimiera Nogajówna była wdzięczną Doryną, która za figlarnym uśmiechem kryła czujące serduszek. Wszędzie jej było pełno, zawsze gotowa pomagać. Świetnym była adwokatem w akcie II, broniąc Marianny przed srogiem pra-

wem ojcowskim. Podchwytując zresztą słowa Orgona, by ośmieszyć niedoszłego zięcia. Przekomarzając się w dialogu z Marianną, operuje swobodnie ironią, jako środkiem artystycznego wyrazu. Gdy trzeba, umie stanowczo tupnąć nożką. Świetne opanowanie wiersza, umiejętnie wystrzelony dowcip, oto walory podkreślające „Jagnięcie Nogajówny“. Jedy- nym zarzutem jest nadmiar ruchów. Zredukowanie ich wyszłoby roli na korzyść.

Żeńskie przedstawicielki trzech pokoleń rodziny Parnelle, w osobach matki Orgona — Jadwigi Wronskiej, Elmiry — Ludwiny Nowickiej-Krajewskiej i Marianny — Wiesławy Żelichowskiej, nadały sztuce właściwego posmaku epoki ludwikowskiej. Jadwiga Wronska bez cienia karykatury, z wielką kulturą sceniczną stworzyła postać straszliwej średniowiecznej „cnót“. Tradycyjną laseczką podkreślając co bardziej ważne słowa tekstu w ekspozycji sztuki, potem w V akcie broniąc zde- maskowanego już Tartuś'a dała nam w pełni molierowską kreację. Elmiry swym urokiem i godnością zdobyła bez trudu zielonogórską publiczność. Wiesława Żelichowska, córka Orgona przeżywała swe miłosne perypetie z ujmującą prostotą i wdziękiem.

Z pozostałych wykonawców wymienić trzeba Tomasz Brzezińskiego, doskonałego

pana Zgodę. Sukces Brzezińskiego polega na pełnym wydobyciu kontrastu pomiędzy słodką głosem, a perfidnym sensem wypowiedzianych słów, a także na kontraście między zuchwałymi pogrozkami a przyjaznym ruchem i gestem.

Zdzisław Nowicki w roli Kleanta czuł się swobodnie. Powinien tylko miejscami bardziej zaakrabiać ruchy rąk.

W pozostałych rolach wystąpili: jako Walery — Zbigniew Pleczul, który dzielnie, choć chwilami zbyt serio bronił swych praw do reki Marianny i jako Damis — Józef Wyszyński. W roli Oficera Gwardii w zastępstwie chorego Adama Kurczyńskiego ujrzymy na premierze Rolanda Głowackiego.

Jeszcze kilka słów o dekoracjach. Witold Nowicki, kierownik artystyczny, nie udał się. Nie współgrały z aktem i wrecz przeszkadzały widzowi. Przede wszystkim „wyjście“ z domostwa Orgona robiło wrażenie jakiejś wielkiej szafy stojącej przy ścianie. Kotara zamiast drzwi do mniemanych apartamentów Tartuś'a miała zapewne sugerować obszerność domu, lecz w ogólnym zarysie widzieliśmy wrażenie absolutnego niewykończenia całości. Poza tym kolory krzyczały całą gamą tęczy! Na błękitnych drzwiach, zielony ozdobił, zaś owe drzwi w brązowych ramach ze złoceniami. Dodajmy do tego malinowy odcień obicia, granat kotar i oliwkowy a'laś kanapy! Pierwsza komedia Moliera w naszym Teatrze zasłużyła sobie na lepszą oprawę. Irena Solińska



Stanisław Cynarski — Orgon i Jan Cybulski — Tartuś w III akcie „Świętoszka“ wystawionym przez Teatr Ziemi Lubuskiej.

(Do artykułu: „Molier na scenie Teatru Ziemi Lubuskiej“).

Korespondenci DO SPRAW KULTURY

W Gądkowie Wielkim (pow. Rzepin) istnieje świetlica, która w ub. roku zajęła pierwsze miejsce w powiatowych eliminacjach ze spotów teatralnych. Uzyskała ona również kilka innych wyróżnień świadczących o dobrej wówczas pracy zarówno kierownika świetlicy jak i stałych bywalców.

Obecnie jednak mało kto tu zagląda. A przecież miłośnicy w Gądkowie Wielkim jest sporo. Od pewnego czasu nie garnie się ona jednak do świetlicy. Woli potańcówki w sali remizy strażackiej, lub w prywatnych mieszkaniach. Młodzi przychodzą do świetlicy tylko wtedy, gdy wyświetlany jest film.

Przyczyny? Po prostu ci, którzy czasem chcieliby tu zajrzeć w godzinach popołudniowych, zastają nieraz drzwi zamknięte.

Sytuacja ta musi ulec jak najszybciej poprawie. Gromadzka Rada Narodowa i organizacja ZMP-owska powinny się postarać, by świetlica należała do miejsc, gdzie ludzie chcą spędzać swój czas.

Marian Warehol

Staraniem Oddziału Kultury Prezydium PRN w Sulęcinie i kierownictwa Domu Kultury odbyła się ostatnio narada robocza aktywności kulturalno-oświatowej z terenu miasta. Jej celem było ożywienie działalności świetlic przyzakładowych. Referat omawia-

cy zadania i rolę życia kulturalnego, wygłosił kierownik Domu Kultury Zbigniew Kotlarek.

Dyskusja wykazywała, że rozwój życia kulturalnego zależy w dużym stopniu od postawy kierowników poszczególnych zakładów pracy. Na przykład przy Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Stolarsko-Metalowej, gdzie kierownik Marian Kaczmarek dba o potrzeby kulturalne pracowników, ze spot świetlicowy pracuje twórczo i aktywnie i ma już za sobą poważną ilość występów w mieście i w terenie. Natomiast w Sulęcińskiej Fabryce Sprzętu Rolniczego młodzież skarży się na brak rozrywek kulturalnych a kierownictwo nie robi w celu ożywienia życia kulturalnego. Brak inicjatywy wykazuje także dyrekcja PSS w Sulęcinie. Mimo iż dysponuje dobrze wyposażonym lokalem świetlicowym przy ulicy Kościuszki nie wykorzystuje go należycie.

W dniu 15 grudnia ub. r. ku wielkiej radości dzieci sulęcińskich rozpoczął występ nowoorganizowany teatrzyk kukielkowy przy Zasadniczej Szkole Metalowej. Wiele pracy nad jego uruchomieniem włożyła Waleria Pawlak, kierowniczka świetlicy szkolnej. Na „premierze“ przedszkolaczki i uczniowie niższych klas z zapartym oddechem śledzili przygody „Koziołka“.

Jan Engel

Świetlica, która wychowuje

Heli przez okres kilkunastu miesięcy nikt inaczej nie określał jak tylko słowami „nie-możliwa dziewczyna”. Była szorstka w objęciu, nie pozwalała sobie zwrócić najmniejszej uwagi. Szczupła 18-letnia szatynka o ruchliwych, bystrych oczach najchętniej zbywała dochodzące ją słuchy o własnej opinii pół ironicznym grymasem.

— Czego chcą ode mnie te z DMR i tamta reszta z fabryki? Dlaczego tak uparcie ścigają mnie z łóżka, pospiałbym sobie jeszcze. Dlaczego gdy tylko gdzieś, coś, ktoś przeszkodzi to wszystko zawieszają na mnie? — Hela Knop z cicha się coraz bardziej. — Jak one dla mnie, tak ja dla nich — powtarzała z uporem. Pracowała, oczywiście, nienajlepiej, nie wykonywała bazy akordowej, a co gorsza nie reagowała wcale, gdy usiłowano ją przekonać by zmieniła swój stosunek do pracy i do otoczenia.

Z początku, jeszcze w 1952 roku należała do zespołu artystycznego, ale potem wystąpiła, bo ją złościło wszystko.

Po pracy nie bardzo wiedziała co robić z czasem, a wiadomo — nuda złym jest doradcą.

Stasia Zarzycka trafnie określiła, że Hela nie żyła wówczas właściwie żadnym zagadnieniem. I tak miał tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, a „nie-możliwa dziewczyna” przysparzała mało kłopotu i swemu majstrówi i kierownictwu DMR. Między nią, a światem wystawał coraz większy mur.

— Dopiero Stasia Porębska podała mi rękę i kierowniczka świetlicy zakładała Helenę Milerową. To jest kobieta bez nerwów!...

Helena Knop mówiła dziewczyna mówi szczerze. Znikł z jej twarzy uśmiech, który błyskał się w kąciach ust, gdy mówiła o tamtych „złych czasach”.

— Dzisiaj mnie nawet majstrowa pochwaliła, że robię więcej, niż te co pracują w „Polskiej Wełnie” już prawie 8 lat! Myśli Heli przeskakiują z tematu na temat, jakby chciała w syntetycznym skrócie objąć wszystko co mo- że zaświadczyc, że dawna „nie-możliwa dziewczyna” bardzo się zmieniła.

Skąd w niej taka przemiana?

Znalazła się droga, która zbliżyła ją do otoczenia, a otoczenie do niej.

Drogą tą była świetlica.

Urszula się zmieniła

Urszula Harwig jest rówieśnicą Heli. Nie zna swoich rodziców. Przed wojną i w czasie okupacji wychowywali ją jacyś ludzie, aż wreszcie Dom Dziecka w Chorzowie przez 8 lat był jej prawdziwym domem. Osmą klasę kończyła w Bytomiu, a potem — Zieloną Górą, Szkoła Przemysłowa Zawodowa. W „Polskiej Wełnie” jako tkaczka pracuje od 1952 roku. Pierwsze zetknięcie z maszyną pamięta do dziś. Jeszcze przez kilka miesięcy długo po wyjściu z hali stuk krosien dźwięczał w jej uszach. Nie zawsze chciało się Uli nazajutrz do nich po wrócić. — Ot — raz się chciało, raz się nie chciało. Z zegarem żyła „na bakier”. Może nie zawsze zdążyła sobie odpocząć po wieczornym spacerze? Może ją nogi bolały od tańca? Tak jakoś ciągnęło ją do towarzyszy, a to „towarzystwo” zaczęło jej szkodzić. Z normą było coraz gorzej, zarobki spadały, a wszelkie perswazyje na ten temat nie przyszyły się na nic.

Aż pewnego dnia znalazła się na „błaskawicy”. Wieść o tym oczywiście „błaskawicze” obiegała wszystkie piętra i korytarze DMR. Samorząd dyskutował nad tym, czy może dalej mieszkać w inter-

nacie, czy też należy ją usunąć. Jednakże członkinie ZMP postanowiły ją wychować. Jest w gruncie rzeczy dobrą dziewczyną, lecz chwiejną. Istotnie. Ula nie jest ani za ciętą, ani harda. Biegunowo różni się od Heli. Chwilami robi wrażenie osoby, po której — jak to się mówi — wszystko spływa. Długo rady majstra i wychowawcy nie istnieją jakby nie docierały do jej wnętrza. Ale od kilku miesięcy Ula się zmieniła. Pracuje solidnie, nie spóźnia się. Gdy pytam o motywy tych zmian, odpowiada krótko:

— Bo mi przetrzymali, że źle robię.

— Kto?

— Kierowniczka świetlicy Milerowa i koleżanki z zespołu: Sabcia Baran, Stasia Porębska, Janka Biesaga inne...

Zespół dramatyczny ma próbę

Próba w całej pełni: reżyser, instruktor teatralny Stanisław Kopusow co chwila „wyskakuje” ze swego krzesła ka ustawiając pierwsze „sytuacje”.

— Nie tak, nie tak kolego — woła potrzaskując egzemplarzem „Imienia pana dyrektora” — ręce w kieszeni trzymaj tylko chuligan!...

Po załprowizowanej scenie w czytelni DMR uwijają się Henryk Pawlak ze ślusarni, który gra Dobka, Suski — Poldzio i Michał Panicz — ka pitany woźny Wieckowski. Za chwilę przyjeżdża „Pan dyrektor”. Już wchodzi. Gra go ma sywny Bolesław Królík.

„Dzień dobry i dowiedzenia. Później, nie mam czasu”...

Próba toczy się wartko.

— Zuzia na plan! — Gdzie Zuzia? — Co, nie przyszła? Cała trzynastka jest nie tylko kożuchowana, ale wprost oburzona. Wszyscy przyszli punktualnie, a ona jedna... Wtem drzwi się otwierają gwałtownie i wpada zziębnięta Zuzia — Krystyna Garzyńska, spotykając się z pytającym o wejście wszystkich zebra nych.

— Koleżanko, kolektyw nie będzie czekał — odzywa się surowo instruktor.

— Kiedy ja prosto z pracy...

— A, to co innego. Wszystko w porządku. Gniew topnieje, „artyści” wracają na swoje pozycje.

Hela Knop nie gra, gdyż jest w zespole tanecznym. Dziś nie ma swojej próby. Ale jednak przyszła do świetlicy. Siedzi oparta o szafę biblioteczną i pilnie obserwuje wszystko. Dziewczyna słucha uwag reżysera, które często dotyczą nie tylko spraw artystycznych i widzi, że nikt się za nie nie obraża. Uczy się tutaj wraz z innymi szano wać punktualność. W czasie przerw w zajęciach świetlicy wych młodzi rozmawiają o sukcesach w pracy. — Wszyst ko to mimo woli chlonie umysł Heli, by potem powrócić w postaci refleksji, gdy zastanawiać się będzie nad sobą. Urszuli jeszcze nie ma, ale też pewnie zaraz zajdzie...

Dwa razy w tygodniu spotykają się tutaj młodzi entuzjści sceny. Praca nad rolą nie tylko podnosi ich kulturę zewnętrzną — wygładza spó sób mówienia i zachowania. Próby zwłaszcza analityczne to dobra lekcja wychowawcza. Każdy z wykonawców do kładnie wnika we wszystkie ośmieszono w sztuce przy wary czy wady, a więc z pewnością będzie ich unikał w ży ciu. Na pewno żaden z członków zespołu nie chciałby w prywatnym życiu upodobić się do lizusa Dobka. Wszyscy rozumieją także na czym polega szkolenie dyrektora i jego niesocjalistyczny stosu-

nek do pracy. Postać inżyniera Rachwała jest dla młodych wzorem godnym naśladowstwa. Dużo można dla siebie wyciągnąć wniosków z prób w świetlicy.

W atmosferze przyjaźni kształtuje się charakter

Świetlica „Polskiej Wełny” ma już za sobą duże osiągnięcia nie tylko kulturalno-oświatowe, ale i wychowawcze, bo kierowniczka Helena Milerowa traktuje swych pupilów niemal po macierzyńsku. Zna ich przeżycia radosne i smutne, a co najważniejsze — swym doświadczeniem i pedagogicznym podejściem umie niejednego naprowadzić na właściwą drogę.

Jej słowa trafiły do Heli i Uli. Dzwonczyła się zrozumiały.

Ważnym czynnikiem wychowawczym dla słabszych zwłaszcza jednostek jest zwarty i solidarny kolektyw. Świetlica „Polskiej Wełny” taki kolektyw posiada. Jego dotychczasową przewodniczącą była Wanda Ceraży — nowa radna, długoletnia przedownica pracy. Przedowników, ludzi oddanych, sumiennych i ambitnych jest w zespole wielu. Róża Świderska po pracy uczy się jeszcze i chce zdawać maturę. Stanisława Porębska tutaj stawiała pierwsze kroki w zespole tanecznym, dziś sama jest instruktorką tańca. Taki kolektyw daje dobry przykład młodym wyrobionym dziewczętom i chłopcom. W świetlicy, w atmosferze przyjaźni, w ra dosnym trudzie prób kształtują się młode charaktery.

Pierwsze lody między Helą Knop, a koleżankami tutaj właśnie zostały przełamane. Ona nabrała zaufania do kolektywu, kolektyw do niej.

Urszula Harwig już od trzech miesięcy w każdy poniedziałek, środę i piątek punktualnie spiesz na próby. Tu znalazła oparcie. Stykając się z solidnymi koleżankami sama poczuła w sobie chęć do innego trybu życia, niż prowa dziła dotychczas. I zmieniła się tak, po prostu, bez wielkich słów. Stara się być dobrą pracownicą i dobrą koleżanką.

Monika Wilczyńska

Dzieje pewnej osady

Jest rzeczą na ogół wiadomą, że nazwa Ziemi Lubuskiej pochodzi od prastarego grodu słowiańskiego Lubusza. Mało jednak znane są dzieje tego grodu i znaczenie jakie on posiadał w dawnych wiekach.

Niewątpliwie jeszcze przed połową X wieku był Lubusz najwęższym grodem plemienia Lubuszan. Jego centralne położenie w stosunku do historycznej Ziemi Lubuskiej, rozciągającej się jak wiadomo po obu brzegach środkowej Odry zadecydowało o jego znaczeniu. Ponadto Lubusz leżący nad dogodnym brodem na Odrze, od chwili, gdy państwo Mieszka I oparło swą zachodnią granicę o tę rzekę, stał się jednym z najważniejszych punktów strategicznych, politycznych i gospodarczych.

Niewielkie dziś miasteczko, malowniczo położone nad Odrą ma za sobą długą historię. Już przypuszczalnie w VIII lub na początku IX wieku budowany został na odosobnionym, podługim wzgórzu, o trzech garbach i urwistych zboczach, dochodzących aż do samej rzeki — gród obronny z podgroziem. Gród ten w czasie, gdy Mieszko dochodził do Odry uległ spaleniu. Na jego miejscu w niedługim czasie zbudowano potężną warownię kamienną, na najwyższym z trzech garbów wzgórza, zwanym Wieżycą. Wyjątkowa wysokość zbudowania i wysokość wzgórza (35 m ponad poziomem Odry) podnosiły wartość obronną zamku i gwarantowały jego właścicielowi panowanie nad najbliższą okolicą.

Henryk V, cesarz niemiecki, w swej wyprawie przeciwko Bolesławowi Krzywoustemu pod osłoną potężnego zamku, spełniającego funkcje obronne, rozwinęło się kilka dzielnic miasta o charakterze gospodarczym, które rozlokowały się w zależności od bardzo urozmaiconego w tym miejscu terenu. Z siedmiu wyraźnie zarysowanych dzielnic najstarszą była część z zamkiem, następnie podgórze na Górze Zamkowej i Pleceń, gdzie od chwili powstania biskupstwa w Lubuszu w roku 1124 budowano

domy mieszkalne, szkołę przy katedrze i katedrę.

Najbardziej na południe wysuniętą dzielnicą Lubusza jest stara osada rybacka zwana Chyżą. Czas jej powstania sięga najprawdopodobniej XII lub początku XIII wieku.

Obok wymienionych już dzielnic w pobliżu Odry na wielkiej przestrzeni pomiędzy rzeką a wzgórzem ulokowały się tzw. Dolne Miasto. Położone nad brodem i przy skrzyżowaniu szlaków handlowych wiodących z północy i zachodu do Poznania i Wrocławia miało charakter dzielnicy handlowo-rzemieślniczej. Z czasem ludność Dolnego Miasta nie mogąc rozbudować swej targowej osady z powodu zbyt szupłego miejsca przenosiła do części ciągnącej się wzdłuż zachodnich stoków wzgórz dając początek tzw. Górniemu Miastu.

W ten sposób obydwie dzielnice targowe połączone ze sobą odcinkiem traktu prowadzącego do brodu, otaczały gród.

O ile Dolne Miasto ciążyło raczej ku Odrze i swój gospodarczy rozwój związało najciężiej z rzeką, o tyle Górne Miasto dzięki wysokiemu położeniu związane było ze szlakiem handlowym stając się dzielnicą spichrzową. Miejsce to bowiem nie było narażone na powodzie i mogło z tego powodu stanowić dogodną podstawę do magazynowania tych towarów, które były przedmiotem obrotu kupców lubuskich.

Ostatnią częścią należącą do organizacji do zamku lubuskiego było leżące na prawym brzegu Odry niewielkie grodzisko, z którego do dnia dzisiejszego zachowały się jedynie wały oraz ślady jednej z strażnic. O roli spełnianej przez grodzisko w całym kompleksie Lubusza, trudno coś powiedzieć z powodu braku jakichkolwiek danych.

Niezmiennie charakterystyczny plan Lubusza jako osady wieloczonej, w której każda część posiadała odrębne cechy urbanistyczne, jest tworem miejscowego pochodzenia. Nadanie bowiem prawa miejskiego, gdzieś w początkach XIII wieku nie miało już wpływu na rozplanowanie miasta. Zanim mogły dać się odczuć skutki nadania praw miejskich Lubusz przestał odgrywać swą dotychczasową rolę.

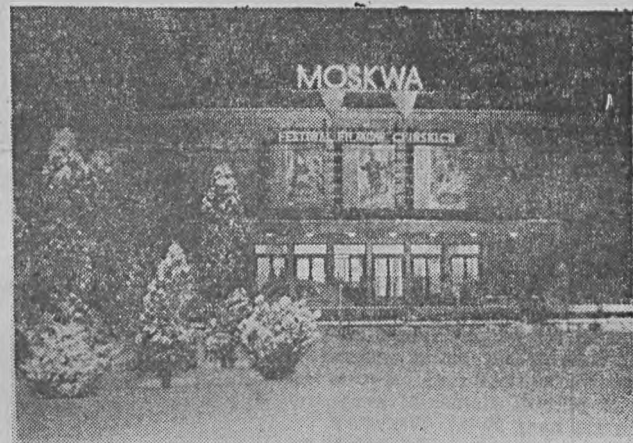
Polski charakter Lubusza został utrzymany nadal po fatalnym roku 1249, roku zdrady Bolesława Rogatki. Od chwili gdy Lubusz dostaje się pod panowanie margrabiego, jego skład ludnościowy niewielki ulega zmianie. Dopiero w ciągu następnych stuleci ludność polską wyparto stopniowo do Chyży, starej osady rybackiej miasta.

Mimo braku dokumentów poświadczających nadania księży i królów na rzecz Lubusza w pierwszych wiekach naszej państwowości, nie trudno na podstawie pośrednich wiadomości ustalić, że Lubusz był przedmiotem szczególnej troski, nie tylko Bolesława Krzywoustego, który zorganizował tu biskupstwo ale i innych książąt piastowskich. Henryk Brodaty w swych przywilejach dla klasztorów śląskich pozwalał im zaopatrywać się w towary w Lubuszu. Sam natomiast Lubusz obdawał Henrykowie (Brodaty i Pobożny) otaczając szczególną opieką, wzmacniając jego fortyfikację i wznosząc szereg budowli.

Dziś, malutkie miasteczko leżące nad Odrą, Lubusz, niczym nie przypomina ważnego punktu strategicznego i politycznego, jakim było przed wiekami. Jedynie kamienne fundamenty zamku i kościoła świadczą o jego bogatej przeszłości.

mor Władysław Korcz

I Festiwal Filmów Chińskich



Na zdjęciu: Kino „Moskwa” w Warszawie udekorowane z okazji I Festiwalu Filmów Chińskich.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Wiadomości kulturalne ze Związku Radzieckiego

W leningradzkich galeriach sztuki

W ciągu 1954 roku w salach Muzeum Rosyjskiego w Leningradzie odbyło się 11 wystaw. Wystawy te były poświęcone twórczości artystów leningradzkich, pracom mistrzów Fabryki Porcelany im. Łomonosowa i in. Salony Muzeum zwiedziło około 600 tys. osób. W lektoracie Muzeum odbyło się ponad 300 prelekcji i pogadanek. W zakładach pracy i klubach Leningradu oraz w wodu leningradzkiego urzędu no dwadzieścia kilka wystaw ruchomych.

Trzy ruchome wystawy zorganizowane przez najświeższą leningradzką galerię sztuki — Ermitaż — odwiedził Bachczysaraj, Sewastopol, Tazkent, Frunze, Odesse, Charków i szereg innych miast Związku Radzieckiego. W roku 1954 Ermitaż zwiedziło ponad 1.200 tys. osób.

Przedstawienia dla kolchoźników

Dyrekcja Nowosybirskiego Teatru Opery i Baletu organizuje systematycznie specjalne przedstawienia dla publiczności

wiejskiej. Niedawno widowisko teatru wypełniło około 2 tys. kolchoźników, pracowników sowchozów i MTS, przybyłych specjalnymi pociągami z dwóch rejonów obwodu nowosybirskiego. Przyjechali oni do miasta na przedstawienie opery Dargomyżskiego „Rusalka”.

W przeddzień Nowego Roku teatr wystawił operę „Sadko” dla kolchoźników dwóch innych rejonów obwodu, w styczniu przybyć mają do teatru widowie z 5 rejonów wiejskich.

Skarbnica twórczości ludowej

W Kijowie otwarto filię Państwowego Muzeum Sztuki Ukrainy. Filia muzeum posiada bogate zbiory — ponad 4 tysiące dzieł sztuki ludowej — malarstwa, rzeźby, grafiki, rzeźby w drzewie, malowidła dekoracyjne, haftu, tkactwa artystycznego. W dziale sztuki stosowanej widzimy prace ludowych mistrzów ukraińskich z XVII — XIX wieku.

Tematem wielu kompozycji jest niewzruszona przyjaźń do ludów rosyjskiego, ukraińskiego i innych narodów ZSRR, praca ludzi radzieckich — budowniczych komunizmu i ich walka o pokój.

Powszechne zainteresowanie budzą portrety Czajkowskiego i Tolstojów wykonane w marmurze przez mieszkankę Kijowa — Adrieczkę. Na wysokim poziomie stoja prace jednego z najstarszych rzeźbiarzy w drzewie, Usika, z m. Mirgorodu. Prace snycerskie Odrechwoskiego (obwód lwowski) poświęcone są nowej wsi kolchozowej.

Rozwój muzyki symfonicznej na Ukrainie

W r. 1954 kompozytorzy ukraińscy skomponowali szereg nowych utworów symfonicznych. Kompozytor J. Mejtus napisał uverturę, poświęconą 300-leciu zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Ten sam temat ma nową kompozycję W. Kirejki i J. Szczurowskiego.

„Dawid Guramiszwilli” — oto tytuł poematu symfonicznego kijowskiego kompozytora, G. Taranowa. Kilka nowych dzieł stworzyli młodzi kompozytorzy kijowscy. G. Gembera skomponował poemat symfoniczny „Chwała ojczyźnie”. Życie wybitnego poety ukraińskiego, Iwana Franki, opiewa utwór muzyczny L. Kołoduba.



Przed Międzynarodowym Konkurem im. Fryderyka Chopina w Warszawie



Na zdjęciu: Żelazowa Wola — miejsce urodzin Fr. Chopina

Fot. — CAF

Do pokoju wdziera się war-
kot „strzelającego” trak-
toru. Przerywa rozmowę.
Przez zalane deszczem szyby
widać wysiłek człowieka i ma-
szyny usiłujących wyciągnąć
z grząskiego błota pochyłej
drogi naładowany węglem sa-
mochód. Koła wyrobiły już
niecki w lepkiej, gliniastej
mazi i teraz kręcą się bezsku-
tecznie, w miejscu.

Ech, ta glina... Z fachowym
zachwytem rozprawia o niej
stary majster luknickiej sz-
amotowni Wilczek.

— Tu u nas dużo gliny, do-
brej gliny... Wystarczyłoby jej
dla dziesiątków zakładów ce-
ramicznych...

Tak. Okolice Łuknicy są nie-
zwyczajnie bogate w ten cenny
surowiec. Pokłady znajdujące
się tuż obok Nysy posiadają
dużą wartość przemysłową. Są
to tzw. gliny kwasoodporne.

Produkować z niej można
urządzenia kwasoodporne dla
przemysłu chemicznego, rury
kanalizacyjne, naczynia ka-
mionkowe.

Niedaleko szamotowni leżą
pokłady innego rodzaju gliny.
Gruba warstwa sięgająca 12-
16 metrów pokrywa złoże
węgla brunatnego. Jest to gli-
na o właściwościach ognio-
trwałych, odporna na wysokie
temperatury. Jej punkty topi-
wości wynoszą 1480 stopni C.

Te właśnie pokłady odkryw-
kowe kopalni „Babiny” stano-
wią niewyczerpane zaplecze su-
rowcowe dla nowopowstałej
szamotowni luknickiej.

Nad Łuknicą snują się dy-
my. Dymią kominy nad
beładnie porzucanymi, o-
drapanymi, brudnymi domka-
mi osiedla „Dymią kominy”.

— Coraz ich więcej — cie-
rzy się ustawiać z szamotow-
ni Paweł Wilaszek.

W czterdziestym dziewiątym
uniosła się pierwsza, rozwiewa-
na przez nadzrewny wiatr smu-
ga dymu. Ruszyła huta szkła. Po-
tem dachowca. Dziś sz-
amotownia pioropuszem unosi-
cym się nad koroną komin-
ogłasza swój powrót do życia.
Wraca dzięki poranionym r-
kom robotniczym pracującym
przy odgruzowywaniu, dzięki
nieprzespanym nocom ślusarzy
Sprząszczaka, majstra Burdzi-
ńskiego, dyrektora Freyherma,
dzięki niezliczonemu w godzi-
nach wysiłkowi Drązkowej,
Guzowej, Królowej...

O tym jak trudna i ciężka
częstokroć była praca nad uru-
chomieniem zakładu mówi
choćby taka historia: Tuż o-
bok głównego budynku, obok
linowego wyciągu znajduje się
ogromna gliniarka o głęboko-
ści kilkunastu metrów. Jeszcze
niedawno pełno w niej było wo-
dy. Woda zalana była wszystkie
dolne kondygnacje szamo-

towni i znajdujące się tam u-
rządzenia. Odwadnianie za-
kładu rozpoczęło się od spuszc-
czania wody z gliniarki —
stawu. Po paru jednak godzi-
nach pracy pomp, sąsiednia
huta szkła zaalarmowała na-
gle, że woda zalewa ich za-
kład. Pracę pomp natychmiast
wstrzymano. Zdawało się, że
roboty utknęły na martwym
punkcie, przynajmniej do cza-
su aż się sprowadzi inżynier-
ów-hydraulików, aby zbada-
li cały skomplikowany system
istniejących kanałów wodnych.

Ludzie nie ustąpili jednak
łatwo. Zawzięli się: „szamo-
townia ruszy jeszcze przed ko-
ńcem roku”. Członkowie partii
— Burdziński, Zamojdzin, Zy-
wanowski poprowadzili pracę
brygady remontowej. Sami
znaleźli błąd w systemie wodo-
ciągowym. Zakończyli nowy
wodociąg, zapewnili mu właści-
wy odpływ. Poziom wody w
gliniarce zaczął się obniżać,
równocześnie ustępowała wo-
da z dolnych pomieszczeń sz-
amotowni. 10... 20... 30... milio-
nów litrów wody przetoczyły
pompy do Nysy.

Nie była to — wiadomo —
jedyna trudność, którą pokona-
li ludzie z Łuknicy przywraca-
jąc do życia zakład-rumowis-
ko gruzów zarosłe trawą i ziel-
skiem. Z przejęciem wspomina
ją dziś o poważnych wydarze-
niach i drobnych epizodach
walki o zakład — o pierw-
szym wypale produkcji, o do-
kumentacji technicznej, na
którą nie mogli się doczekać,
o olbrzymich trudnościach z
uzyskaniem każdej złotówki
kredytu z banku.

Uważny wzrok palacza
Kmiećka bada przez ma-
łe okienko gasnącą czerwień
wewnątrz komory.

Obok Paweł Wilaszek przy-
gotowuje nowy wypal. Delikat-
nie i dokładnie ustawia w pie-
cu każdą sztukę szamotu. Ceg-
ły, płyty piekarnicze, kliny do
sklepień, kształtki różnego ro-
dzaju wypełniają coraz bar-
dziej przestrzeń pieca.

Wyżej na piętrze odbywa
się ręczne formowanie kształ-
tów, elementów o specjalnych
wymiarach. Opodal ceglarka,
dotłaczarka produkująca cegły
szamotowe — maszynowo.

Z dziedzińca rozlega się
zgryt pływ... Z warsztatu me-
chanicznego łoskot młota.

Zwyczajny dzień pracy szamo-
towni — któryś tam z kole-
kilkunasty. I komuś, kto by
przypadkowo znalazł się na
terenach zakładu, nie wiedząc,
że dopiero 16 grudnia po raz
pierwszy zapłonął ogień w pa-
lenisku pieca, rytm pracy wy-
dałby się całkiem normalny.
Tak jednak nie jest.

Powoli i w trudzie rodzi się
dopiero produkcja. Powoli i

w trudzie tworzy się zwartość
kolektywu. Powoli i w trudzie
zaczyna nabierać bardziej zor-
ganizowanych kształtów życie
polityczne.

Nic też dziwnego, że wszyst-
ko to powoduje istnienie wie-
lu jeszcze nierozwiązanych dla
załogi palących problemów.
Na czoło ich wysuwa się prze-
de wszystkim sprawa właści-
wego kierownictwa polityczne-
go zakładu.

Jedna z robotniczek mówiła np.
z dużym rozgoryczeniem o nie-
sprawiedliwych decyzjach ob-
Subdy — asystenta kier. produ-
kcji, personalnego i magazy-
niernika w jednej osobie, który
samowolnie przerzuca robotni-
ków z jednej pracy do dru-
giej a ostatnio zwolnił z pra-
cy kobietę będącą w ciąży.

Inne robotnice transportu
mówią o ordynarnym odnosze-
niu się tegoż Subdy do pra-
cowników, o nieporządku w
organizacji pracy powodują-
cym, że np. z braku... łopaty
czekają na robotę po kilka go-
dzin. Niektórzy robotnicy mó-
wią, że po nowym roku praca
ich zostanie znormowana —
zorganizowaliby więc współ-
zawodnictwo, byle tylko ktoś
się tym zajął. Młodzi żalili się,
że nie ma w ich zakładzie ko-
ła ZMP, że nowoodremontowa-
na świetlica zjeje pustką.

Kiedy po wysłuchaniu tych
słusznym w większości skarg
i żalów, zadawałem pytanie:
„dlaczego nie pójdziecie z ty-
mi wszystkimi kłopotami i
sprawami do sekretarza orga-
nizacji partyjnej, do Rady Za-
kładowej?” — wzruszali ra-
mionami, niektórzy godzili się
bez większego przekonania
„trzeba pójść — zobaczymy”, a
byli i tacy, co mówili wprost,
że nie pójda, bo nie wierzą,
żeby sekretarz organizacji pa-
rtyjnej czy przewodniczący Ra-
dy Zakładowej byli w stanie
im pomóc.

Skąd rodzi się ta — nazwi-
my ją — niewiara? Z tego, że
organizacja partyjna nie stała
się jeszcze motorem życia we-
wnątrz zakładowego, plemi-
niem potęgającym wśród za-
łogi ofiarności, zapał, uczciwy
stosunek do pracy, cechy któ-
rych istnienie udowodnił lud-
dzie luknicki jeszcze w dniach
walki o przekształcenie ruin
w zakład, plomieniem karczą-
jącym kumoterstwo i bezdu-
sność, niedbalstwo i plotkar-
stwo, plomieniem spawającym
załogę w jeden zwarty kolek-
tyw — wzajemnie sobie po-
magający, walczący o szybki roz-
wój zakładu.

Gdy powstaje nowy zakład
to nie chodzi przecież tyl-
ko o wzrost produkcji, o roz-
budowę obiektów, o montowa-
nie nowych urządzeń — cho-
dzi także o rozwój ludzi w
nim pracujących, o spotego-
wanie w nich wszystkich naj-
lepszycich cech charakteru.

I to jest wielkie zadanie pra-
cy politycznej. To jest zadanie
organizacji partyjnej. Tu nie
wystarczy tylko zebrania. Tu
trzeba codziennie przyjaci-
elskiej rozmowy sekretarza pa-
rtii i aktywności z załogą, tu trzeba
życzliwego, cierpliwego wyja-
śnienia wątpliwości, rozsądne-
go, uczciwego stosunku do kry-
tyki i wiele ludzkiej serdecz-
ności.

Dlaczego na przykład mimo,
że w całym zakładzie wiedza
o pretensjach tow. Drożkowej
do kierownictwa zakładu nikt
z nią szczerze i otwarcie o tym
nie porozmawiał. Wynik jest
taki, że ta ofiarna w pracy to-
warzysza większość swej en-
ergii marnuje na wieczne u-
tyskiwanie, że traci zaufanie
do kierownictwa, do sekretar-
za partii.

Tow. Burdziński, sekretarz
organizacji partyjnej w naj-
bardziej gorących chwilach bit-
wy o zakład o uruchomienie
produkcji potrafił stanąć na
najtrudniejszych odcinkach. I
to było słuszne. Swą postawą
bowiem dawał przykład ofiar-
ności innym. Ale niedobrze
jest, gdy tow. Burdzińskiemu
giną z oczu sprawy nie mniej
ważne od produkcji; nastroje
ludzi, trudności, które ich na-

kają. Jest mu trudno poradzić
sobie ze wszystkim. To wiado-
mo, tym bardziej, że nie po-
maga mu szerszy aktyw, że nie
czuje właściwej opieki ze stro-
ny Komitetu Powiatowego. I
dlatego nie tylko on, ale cała
organizacja partyjna, cała za-
łoga czeka na organizacyjną
i polityczną, konkretną, stałą
pomoc od Komitetu Powiatowe-
go. To jest konieczne, gdyż
nowy zakład tak jak nowona-
rodzone dziecko wymaga szcze-
gólnie troskliwej opieki.

Jerzy Siciński

TRADYCJA OŻYWIONA

Kochanowski i Mickiewicz
— wielka tradycja Renesan-
su i Romantyzmu bezspornie
uważana jest za podstawowe
dziedzictwo naszej poezji i za
najwyższą miarę jej doświad-
czeń. Inaczej z Oświeceniem.
To była jeszcze do niedawna
tylko lektura szkolna, histo-
ria, która nie dorosła do wiel-
kości tradycji. A przecież wła-
śnie Oświecenie jest rzeczy-
wistym początkiem nowoczes-
nej poezji; w jego dobie za-
czyna się kształtować naród
burżuazyjny. To Oświecenie
demokratyzuje literaturę
przez wprowadzenie nowego
czytelnika i nowego twórcy
— chudego literata, przedsta-
wiciela pierwszego pokolenia
nowoczesnej inteligencji miej-
skiej. To na wierszach Oświe-
cenia uczy się młody Mickie-
wicz i Słowacki. To poezja
Oświecenia stwarza pyszny
wzór agitacyjnej poezji polity-
cznej. Wszystkie te właści-
wości literatury Oświecenia
dostarczają w pełnej ostro-
ści dzisiaj, w dużej mierze za
sprawą pięknej i odkrywczej
antologii Jana Kotta).

Nie jest to tylko sprawa
nowego, opartego na najnow-
szych badaniach marksistow-
skiej nauki o literaturze, spoj-
rzenia na poezję XVIII wieku.
Jest to przywrócenie ciąg-
łości tradycji wiersza pol-
skiego, pozbawionej dotąd
ważnego ogniw. Ogniw to
— poezja Oświecenia — przez
swoją świeżość i zwycięską rea-
lizm, przez myśl postępową i

rewolucyjną, przez swój ide-
al społeczny oddziaływa-
nia stanowi dla literatury
socjalistycznego narodu tra-
dycję szczególnie bliską i po-
mocną w kształtowaniu współ-
czesnej sztuki.

Ożywić tę tradycję, uczy-
nić ją „głosem, z którego nie
wystygła namienność, miarą
naszych wzruszeń i myśli” —
czyż to nie jest największy
sukces historyka?

„Droga poetycka Oświecenia
— pisze Kott — prowadziła od
rozpadu poetyki klasycznej do
racjonalistycznego realizmu i
antyfeudalnej liryki rewolucy-
nej; szła podwójnym nurtem:
obyczajowej satyry, która po-
przez antymagnacki paszkwil
doszła do obywatelskich wiers-
zy Zabłockiego i Jasińskiego
i sentymentalnej krytyki przy-
wilejów urodzenia i majątku,
coraz ostrzejszej i bardziej zar-
liwej, coraz bliższej ludowym
źródłom twórczości”.

Taka jest właśnie perspek-
tywa ideowa i artystyczna, z
której układa Kott swoją anto-
logię. Jej układ jest wielką,
przemysłową w każdym ele-
mencie konstrukcją, która daje
czytelnikowi nie tylko często
poznawczą satysfakcję, ale rów-
nież i przeżycie estetyczne.

Część pierwsza książki ukazuje
prekursorów Oświecenia
z okresu saskiego upadku. Poe-
tyka niespodzianka tego roz-
działu, wierszowany traktat
Wacława Rzewuskiego, zawie-
ra wiele myśli o wiecznej ak-
tualności, żeby wymienić cho-
ciaż ową maksymę:

„Jeśli zaś dusza twoja nie wierszopiska,
Porzuć wiersz, nim byś miał pójść w poźniwiejską”.

Oto nauka godna uwagi
współczesnych.

Już pierwsze wiersze zdumie-
wiają zagęszczeniem i ży-
wością realiów obyczajowych,
których prawdziwą encyklope-
dią jest antologia Kotta. Roz-
dział drugi prowadzi czytelnika
od poetów obładowych czwart-
kowych do wiersza obyczajowe-
go lat osiemdziesiątych. Sta-
nislawska Warszawa, stoli-
ca rodzącego się kapitalizmu
polskiego ukazuje tu swe wielo

rakie i barwne oblicze z taką
sugestywnością, że odtąd te
warszawskie wiersze stają się
dla czytelnika wyborem i nie-
zastąpionym komentarzem do
obrazów Canaletta. A co kilka
stron spotykamy zdania, które
wybiegają poza ograniczoną
epokę, jak ów zdumiewający
dwuwiersz Krasickiego, po-
wstały w czasie, kiedy — jak
nigdy przedtem — silna była
wiera w moc wychowawczą
literatury:

„Kiegi, wiersze, dzienniki — płatni uwielbiacie,
Pełno dzieł heroicznych, a jednak lud płacze”.

Dźwięczy w poezji Oświece-
nia optymizm, wiara w rozum
i w jego nieograniczone moż-
liwości w walce z przyrodą. Sły-

szymy w tym głosie jak naj-
bardziej współczesne i żywe
dla nas akcenty:

„Choć się natura troistym grodzi,
Ze stali murów opasem,
Rozum człowieczy wszędy przechodzi
Niezlomny pracą i czasem.
Tymi on wsparty, bory wędrownie
Burzliwym morzom poruczył,
Wydarł z otchłani kruszce kosztowne,
I atary skakać nauczył”.

(Stanisław Trembecki)

Część trzecia antologii
jest szkołą nowoczesnego wier-
sza politycznego, występują-
cego w imię nowych, demo-
kratycznych sił narodu, prze-
ciw magnackiej i szlacheckiej
zdradzie. Gwałtowny wiersz
przemawia językiem ulicy, w
tym języku wyraża miłość oj-
czyzny, wiarę w naród, po-
gardę dla tyranów. Zuchwały
republikkański, jakobiński i lu-
dowy patos określa teraz poe-
zję Oświecenia

skiego. Ta część antologii
jest szkołą nowoczesnego wier-
sza politycznego, występują-
cego w imię nowych, demo-
kratycznych sił narodu, prze-
ciw magnackiej i szlacheckiej
zdradzie. Gwałtowny wiersz
przemawia językiem ulicy, w
tym języku wyraża miłość oj-
czyzny, wiarę w naród, po-
gardę dla tyranów. Zuchwały
republikkański, jakobiński i lu-
dowy patos określa teraz poe-
zję Oświecenia

„Już przesąd w wiekach ciebie
trzymasz coraz słabiej,
Już znasz swego tyrańca. Czego
czekasz? Zabij!
Precz te mary! Dziś rozum
rzekł światu z prostotą:
Ciebie, pomsta twym pra-
wem, wolność — twoją cnotą!”

Antologia ozdobiona prze-
rywnikami i wydana z god-
nym naśladowania smakiem
jest dziełem wielkiej wiedzy i
wielkiej sztuki. O sztuce tej pi-
sze jeden z autorów, których
utwory zamieszczone są w an-
tologii, Jakub Jasiński.

„Jedną jest sztuka na świecie:
Być kilka razy czytany;
Tak piszcie, jeśli możecie,
Ale wara od nagany”.

Andrzej Wirth.

*) „Poezja polskiego Oświe-
cenia”. Opracował Jan Kott.
Rysunki J. P. Norbina. „Czy-
telnik”. 1954 r. Str. 463.

KRONIKA kulturalna

8 stycznia br. Teatr Ziemi Lubuskiej wystąpił z premierą sztuki Dic-
kensa pt. „Świerszcz za kominem”
w adaptacji scenicznej Stefana Dre-
wicz. Sztukę reżyseruje Zbigniew
Koczanowicz.

Rozpoczęły się już w naszym tea-
trze próby sztuki Bernarda Shaw’a
pt. „Zolnierzy i bohater”. Reżyseruje
ją Stefan Wróński reżyser i aktor
Dłomu Wojska Polskiego w War-
szawie. Premiera sztuki Shaw’a od-
będzie się 2 lutego br. Ponadto
Stefan Wróński przygotowuje na 15
lutego br. Akademii Mickiewiczow-
ską. W pódprogramie programie
wystąpią aktorzy Teatru Ziemi Lu-
buskiej. Program ten powtarzany
będzie w szkołach naszego miasta
i województwa.

Zielonogórskich miłośników teatru
zaangażuje na pewno wiadomość,
że 10 bm. rozpoczyna się w Tea-
trze Ziemi Lubuskiej przegląd sztuk
granych w drugim półroczu.

W pracy nad zorganizowaniem
tytuła kulturalno-oświatowego wśród
młodzieży biorącej udział w Zaciągu
Pionierskim wyróżniła się kierow-
niczką świetlicy z Osna Lubuskiego
ob. Anna Ośmianańska. W założonych
przez nią zespołach artystycznych
w PGR powiatu ślubickiego naj-
lepiej pracuje zespół przy świetlicy
PGR Radachów.

Z dnem 1 stycznia br. rozwiązana
została Państwowa Organizacja Im-
prez Artystycznych „Antos”, a na jej
miejsce powołano Państwowe Przed-
sięwzięcie Imprez Estradowych. W
związku z tym wszystkie koncerty,
recitale, poranki operowe itp. or-
ganizować będą obecnie opery i fil-
harmonie, a PPIE zajmować się bę-
dzie wyłącznie imprezami estrado-
wymi, ze szczególnym uwzględnie-
niem potrzeb wsi.

Zielonogórskie PPIE organizuje
w drugiej połowie stycznia występ
zespołu Zygmunta Karasińskiego
oraz zapowiada przyjazd do Zie-
lonej Góry znanego nam już recyta-
tora Władysława Suzyńskiego, który
wystąpi tym razem z repertuarem
składającym się z utworów poetów
klasycznych, m. in. Szekspira,
Goethe’a i Puszkina.

Wydział Kultury przy Prezydium
WRN w Zielonej Górze organizuje
w dniach od 12 do 14 stycznia br.
narady kierowników bibliotek, świe-
tlic, zespołów artystycznych i oświa-
towych. Tematem tych narad będzie
praca aktywów kulturalno-oświa-
towych w ubiegłym roku oraz omówie-
nie planów pracy na bieżący rok.

W Rumuńskiej Republica Ludowej



We wsi Lesu w okręgu Cluj w Rumunii zachowały się
malownicze stroje ludowe oraz stare zwyczaje. Dziś,
gdy władza ludowa otacza opieką wieś, w Lesu
powstał duży ośrodek kulturalny, promieniujący na
okolice.

Młodzież wiejska zorganizowała masowe zespoły pieśni
i tańca. Na krajowym konkursie rumuńskich zespołów
amatorskich w 1954 roku, zespoły te otrzymały wysokie
nagrody.

Na zdjęciu: Wieczornica we wsi Lesu.
Fot. — CAF

W muzeum



Widzisz kochana: obraz jest zawsze odbiciem duszy artysty.

To nie Mickiewicz

Rok 1888. Prapremiera opery Władysława Żeleńskiego pt. „Konrad Wallenrod”. Przed przedstawieniem podchodzi do kasy Żeleński i prosi o gratisowy bilet.

— Jestem autorem „Konrada Wallenroda” — dodaje twórca „Goplany” i „Jan ka”.

Na to kasjer rzywa się z miejsca cały rozpromieniony, składa niski ukłon muzykowi i pyta:

— Czy mam przyjemność z panem Mickiewiczem?



— Nie warto sprzątać, do i tak znów napada.

Figlarz z pana Mariana

Nie ma chyba na świecie większego wesołka, jak Marian Kwaśniewski — księgowy z PGR Trzebula (pow. Krosno). Takie komiczne sytuacje stwarza, że tylko pękać ze śmiechu. Ileż przejawia pomysłowości w wynajdowaniu coraz to nowych okazji do uciechy.

Przychodzi na przykład do niego robotnik Mięczyński i mówi:

— Mam tu podobno pieniądze do odebrania, tylko nie wiem ile, bo w rachunkach nie bardzo się orientuję.

Księgowy uśmiecha się figlarnie i odpowiada:

— Racja, należy wam się równo dwieście złotych. Ani grosika więcej. No, podpisujcie listę i nie zastanawiajcie się, jakbyście mieli do spółdzielni wstąpić.

Brzeziński podpisał listę, chociaż spodziewał się trochę więcej pieniędzy. Następnego dnia przyszedł ponownie do Kwaśniewskiego.

— Dowiedziałem się — mówi — że powinienem otrzymać 224 złote, a nie 200. Wynika z tego, żeście mnie oszukali.

Na to księgowy zaczął się śmiać aż do łez, klepiąc się w uciechy po udach. Po

HUMOR

Amerykańskie

towarzystwa akcyjne

K. LARK

W rodzinie Rockcorocka z Nowego Orleanu doszło do tego, że jedli śniadanie na kredyt, obiadowali na kredyt, wieczerzali na kredyt, spali na kredyt, czytali na kredyt, świecili na kredyt itd.

Mówi się, że jak się ktoś topi, to chwyci się nawet dziesięć stomy, Anthony Rockcorock chwycił się jeszcze czegoś kruchszego. Zatożył Towarzystwo Akcyjne Lunaparcel, którego nazwa już sama określała jasno cel egzystencji; kupił parcelę i sprzedał ziemi na Księżycu, albo na Marsie... W radzie nadzorczej towarzystwa Lunaparcel zasiadali oprócz wspomnianego Anthony Rockcorocka, który był jego prezesem, także jakiś Charles Dumping i William Korrestoll. Jeden z nich był wiceprezesem, a drugi sekretarzem. Ci dwaj tylko dlatego nie żądali od towarzystwa Lunaparcel ani centa, bo w rzeczywistości nie egzystowali, i figurowali tylko na listach reklamowych tego towarzystwa, które w drukarni nie zostały opłacone.

Sprzedają akcje Lunaparcel po sto dolarów jedna Rockcorockowi tak się dało podpisać, że mogli zapłacić



nolis, z zawiadomieniem, że przyjadzie ich odwiedzić w końcu miesiąca. Ciotka Ellen była sławna z tego, że nie lubiła psów, ale nade wszystko kochała koty. Nie znośiła dymu z papierosów i otwartych okien. Miała tylko jedną — jedyną zaletę, a mianowicie: miała dwadzieścia tysięcy dolarów. I ta to jedyna jej zaleta przeważała nad wszystkimi jej ujemnymi stronami. Dlatego też, gdy nadziedziczył przyjazd ciotki, Rockcorockowi wyrzucił z mieszkania swojego wiernego wilka i położył sobie cztery na pół ślepe kotki. Anthony Rockcorock wywleczł przesiąknięte tytoniowym dymem ubrania i przyściął sobie, że dopóki się u nich zatrzyma ciotka Ellen, nie weźmie do ust ani jednego papierosa. Okna troskliwie pozamykał, a najmłodszą latrośkę umyło porządnie sztygą. Gdy już wszystko było przygotowane na przyjęcie ciotki, przed domem zatrzymała się taksówka.

— Serdecznie witamy, miss Ellen. Nareszcie mamy to szczęście, że możemy powitać wśród naszej rodziny!

— Ja wiem, ja wiem, co tym chcesz powiedzieć. Ale pozostaw to puste przemówienie. Och... jak się śmieję... Co tutaj macie? Kotki? Myślałam,

że faktycznie należało, a więc tylko 771 zł, mimo że na liście było 1771 zł. Zwrot cila mu na to uwagę.

Wtedy dopiero księgowy wybuchnął śmiechem:

— Ha, ha, ha — ale głupie, co? A wy już myślicie, że to pewnie taka wielka premia. Oj, ratujcie mnie ludzie, bo skonom ze śmiechu. Dawno się już tak nie uśmiałem.

Widzicie więc, jaki to pocieszny człowiek z tego Mariana Kwaśniewskiego. Ale czy to kto rozumie go? Robotnicy na przykład nie śmieją się z jego „kawałów”. Im bardziej księgowy jest „dowcipny” tym bardziej niechętnie patrzy na niego załoga.

— Na wódkę mu coraz więcej potrzeba więc „kantuje” jak może — mówią robotnicy. I gadają tu z takimi. Nie znają się na dowcipach.

A księgowy marnuje się po prostu w PGR. Takie zdolności ma człowiek i mu si siedzieć za biurkiem w jakimś tam zespole.

Mógłby ktoś chyba pomóc mu i „przenieść” go w bardziej odpowiednie miejsce. Bo w Trzebuli nikt go nie docenia.

ONUFRY

że macie psa... No, nie wyglądają na najlepiej karmione. Ale ja sobie już usiadę!

— Tutaj, tutaj, droga ciotciu... Tutaj na tej miękkiej sofel

Siedząc, srogim głosem zapytał Anthony Rockcorocka:

— Nie palisz?

— Czy wyglądam na takiego, żebym hołdował temu głupiemu nałogowi?

— To bardzo dobrze, że nie palisz, bo ja tego nie lubię i nie znośę dymu. Dym szczybie w nos i trzeba otwierać okna, a ja tego się boję — bo przeciąg szkodzi na płuca. Czy macie także i wy takie drażliwe płuca, jak ja?

Anthony Rockcorock uszczypnął znacząco swoją żonę i Anthony juniora i wszyscy troje rozkaszali się...

— Jak widzę, to i wy macie takie same płuca jak i ja! Jestem z was zadowolona. Przecież ja tu już długo z wami nie pozostanę, a po mojej śmierci otrzymacie wszystko, co po mnie zostanie. Nie jest tego za wiele, ale...

— Droga ciotciu, mówiłaś swojego czasu, że dwadzieścia tysięcy dolarów...

— W przybliżeniu tyle będzie... Oczywiście prócz procentów, które mi ten kapitał przynosi. Teraz otrzymuję dziesięć procent!

Stary Rockcorock sacierał ręce z radości:

— Wspaniale! A nie weźmiesz mi tego za złe — droga ciotciu, gdybym cię zapytał, gdzie masz te pieniądze ulokowane?

— Dlaczego bym się miała gniewać? Ale ty jesteś naprawdę zapobiegliwy i przewidujący, Anthony. Do niedawna miałam je ulokowane w akcjach naftowych. Ale tam mi te pieniądze przynosiły tylko osiem i pół procent. I dlatego, gdy się niedawno dowiedziałam o nowym towarzystwie akcyjnym, które daje dziesięć procent, sprzedałam akcje naftowe i kupiłam nowe...

— A czy są pewne i czy mają dobrą wartość te nowe akcje?

— Są pewne, jak skała, drogi Anthony. Ostatecznie, to nie jest przecież żadna tajemnica. To towarzystwo akcyjne nazywa się Luna...

— parcel... — dokończył za nią Anthony Rockcorock i w zdenerwowaniu zapalił papierosa, połowicy rozkazał, żeby wyrzuciła cztery parszywe kotki, juniorowi, żeby postawił wszystkie okna, a na końcu wyrzucił ciotkę Ellen.

Przełożył Fr. Swar.



BLIŹNIĘTA

rys. Bldstrup (Eulenspiegel)

SLIPCZUK Krytyczna PRZYGODA

BAJKA

— Ja, bracia, krytykę kocham i poważam.

Gdy usłyszę krytyczne słowo, Wydać mi się, że wprost ożywam, I jęć wówczas i śpię zdrowo.

Tak Niedźwiedź u siebie na naradzie Pewnego razu podwładnych pouczał:

— Jakby między nami kto milczał, Takiego nie ścierpiełobyśmy w gromadzie! Chociaż jestem czysty od grzechów,

Jednak bym chciał, Żeby przemówił ktoś tu z was śmiało...

— Ja powiem — odezwał się Lis w pośpiechu

Ale nagle skulił się i urwał ton I zadął, jakby na oslice liść.

Niedźwiedź nastąpił mu nogą na ogon.

Jeszcze i srogo spojrzal w oczy:

— „I nie zważaj na mnie, na moje stanowisko, A wygarnaj co mu leży na sercu wszystkim!” — Ja to... ja tylko powiedzieć chcę —

Lis z trudem mamrocze,

U nas dla krytyki nie ma powodu, Bo naczelnik — Niedźwiedź ma dobre metody.

W moralnym sensie tu prościutka treść:

W życiu jeszcze tak bywa, Że innym krytykę publicznie wychwala, Lecz po cichutku pod sukno skrywa Lub swoim autorytetem przywala.

Przełożył z ukraińskiego Fr. Swarzyca

„ZABAWA”



Mendes-France: Bawcie się razem tylko go nie skrzywdź!



Któż wierzy dziś w astrologiczne Wroty, symbole, cyfry, znaki, W kabale straszne, lub magiczne Zaklęcia, czary i zodiaki? Coły ten kram w lamusie leży, Te wszystkie grozy, strachy, lęki, Nikt awanturnik nie uwierzy, Za świat odmiennia ruchem ręki. Wszystko to dobrze wiem, a jednak Gryząc problem w sobie noszę, Wciąż wyobraźnia ma zbyt biedna Aby zrozumieć świat,

bo prosty Szafa rozpada się w pół roku, Zyletka, szelma, nie tnij włosy, W butach nie można zrobić kroku, By znaleźć czajnik — trzeba nosa, Koszula się po praniu zbiega, W urzędzie każą przyjść pojutrze, A kelner warczy: — Tam, kolego! Sam siebie nie poznajesz w lustrze, Parkiet pod stopą rośnie, puchnie, Kanalizacja się zatyka,

W chlebie masz szpagat, mięso cuchnie, Z nowej sukienki kolor znika, Garnki kaleki i łamagi, Gospodyń zmorzą sa, udręka... Dość!... A wszystkiemu winien magik, Który po prostu... machnął ręką!

Przed I

CZY

— Koledzy!... wściekłość... się powinno... bałagan — Bargłowicz, kółka ZMP w Drzewnych w... Kilku młoc... za stół ping-... stawiają krze... raz otwierają... dza do sali n... ko zajmując... wieście w ost... co się spóźn... gają po krze... rzędów, po t... wie do tyłu.

Wszyscy ostatnim rz... dziwnego, z... prezydium... zasiadło prz... podium zna... zwoleń odli... aych.

Kierownik... man zamiast... pogadankę p... działy z proj... i zapytał c... zrozumiałe... nieśmiało po... sne.

Projekt sta... tempowiec... wać w pracy... Felman frag... przed chwil... statutu. Pow... lego Wójcik... cie.

— Wykon... proc., a cza... mam dużo, p... Referent j... je — a jak... wodnictwem... talnym.

— Przecie... zawsze po... wiedliwia s...

Krytyka

W PG

duzo s

„PGR B... pomocy” —... iem ukazał... nia 1954 r... gazecie.

Artykuł... na posiedz... KP PZPR... Z wyjaśn... do naszej... w Zarach... Bieniów z... zmiłany.

Pionieran... struktury... Powiatowe... ją oni baro... darstwa i... dą i pomo... z ramienia... rom w prz... ności.

„Jeżeli c... wanie plan... przez gos... za to pono... gudziński... ją pracę... swych zac... ciał kilk... go za to k... nienia te... Kierowni... więc dys... Został rów... gospodars... zespołu... Brzeziński

Stups... Na z...

Przed II Zjazdem ZMP

Galówka, egzamin czy zebranie dyskusyjne?

— Koledzy! Pomóżcie ustawić krzesła... Zebranie już się powinno zacząć, a tu taki bałagan — denerwuje się kol. Bargłowicz, przewodniczący koła ZMP w DMR Zakładów Drzewnych w Zielonej Górze.

Kilku młodzieńców chwytając stół ping-pongowy, inni rozstawiają krzesła. A tu raz po raz otwierają się drzwi i wchodzi do sali młodzi ludzie szybko zajmując miejsca... Oczywiście w ostatnim rzędzie. Ci co się spóźnili nieśmiało sięgają po krzesła z pierwszych rzędów, po to, by je przestawić do tyłu.

Wszyscy chcą siedzieć w ostatnim rzędzie, nie więc dziwnego, że sześciuosobowe prezydium zebrania — które zasiadło przy długim stole na podium znalazło się w przyzwolonej odległości od zebranych.

Kierownik DMR kol. Felman zamiast wygłosić jakąś pogadankę przeczytał dwa rozdziały z projektu statutu ZMP i zapytał czy wszystko jest zrozumiałe. Na sali słychać nieśmiało pomrukiwanie... jasne.

Projekt statutu głosi, że „Ze tempowicz powinien przodować w pracy”, przypomina kol. Felman fragment odczytanej przed chwilą części projektu statutu. Powiedzieć więc kolego Wójcik jak to realizujecie.

— Wykonuję normę w 150 proc., a czasem więcej jeśli mam dużo roboty.

Referent jednak nie rezygnuje — a jak tam ze współzawodnictwem, rocznym, kwartalnym.

— Przecież zobowiązania zawsze podejmuję — usprawiedliwia się Wójcik.

Krytyka pomogła

W PGR Bieniów dużo się zmieniło

„PGR Bieniów potrzebuje pomocy” — pod takim tytułem ukazał się w dniu 16 grudnia 1954 r. artykuł w naszej gazecie.

Artykuł ten omawiany był na posiedzeniu, egzekutywy KP PZPR w Żarach.

Z wyjaśnienia przesłanego do naszej redakcji przez KP w Żarach wynika, że w PGR Bieniów zaszły obecnie duże zmiany.

Pionierami interesują się inżynierzy z KP i z Zarządu Powiatowego ZMP. Przybywa im oni bardzo często do gospodarstwa i służą pionierom radą i pomocą. Tow. Majewski z ramienia KP pomaga pionierom w przezwyciężaniu trudności.

„Jeżeli chodzi o niewykonanie planu odstawy mleka przez gospodarstwo, to winę za to ponosił oborowy ob. Bogudziński. Lekceważył on swoje zadanie należycie, chociaż kilkakrotnie upominał go za to kierownictwo. Upomnienia te niewiele pomogły. Kierownictwo zwolniło go więc dyscyplinarnie z pracy. Został również przeniesiony z gospodarstwa PGR Bieniów do zespołu PGR księgowy ob. Brzeziński.

— A dla uczczenia II Zjazdu ZMP — egzaminuje dalej Felman — co zrobiliście kolego?

— Już dokładnie nie pamiętam, ale coś tam ponad plan...

Felman niezmordowanie stawia coraz to nowe pytania, na które jednak nikt już nie odpowiada.

Do licha — macha wreszcie ręką zdenerwowany inkwizytor — dlaczego nie dyskutujecie?

Na sali nieprzyjemna cisza. Korzystając z nieprzewidzianej przerwy w zebraniu pytamy siedzącego obok ZMP-owca Musiałę dlaczego „bractwo” jest takie poważne.

— No bo widzicie towarzyszu — odpowiada szeptem — wszyscy już skończyliśmy 18 lat, a zresztą przecież teraz jest zebranie ZMP...

— Czy dzisiejsze zebranie koledzy podobają się wam, powiedzcie szczerze, bo tego od nas wymaga statut! Czy chcemy w przyszłości mieć podobne zebrania?

Pytanie to rzuciła przedstawicielka Zarządu Miejskiego kol. Żmudzińska.

Lody ruszyły.

— Na każde zebranie — przekonuje kol. Cichociński — trzeba przysłać przygotowanym, a tym bardziej na takie jak dzisiejsze, na którym mamy omawiać projekt statutu. A my dowiedzieliśmy się o zebraniu dopiero dzisiaj.

Zresztą — odzywa się Wójcik — my omawiamy na zebraniu różne sprawy, a po zebraniu wszystko pozostaje po starciu. Przecież na jednym zebraniu wytypowaliśmy kilku przodujących spośród nas do partii. Czy ktoś z organizacji partyjnej nimi się zainteresował? Upłynęło już kilka miesięcy i nawet zyciorysów od nich nikt nie zażądał.

Dyskusja ożywiła się. Kolega Bieliński krytykuje, że o szkoleniu ideologicznym kiedyś się coś mówiło, a teraz wszystko ucichło. Inni znów mówią o tym, że głosniki radiowe są, ale milczą.

Felman zrywa się z krzesła. Chce rzucić nowe pytania, ale Wójcik wali wprost. — My lubimy coś ciekawego. Kiedy wygłaszano odczyt o powstaniu świata, nie trzeba było prosić, by młodzież przyszła do świetlicy no i słuchaliśmy z ciekawością. A dzisiaj można było też powiedzieć nam co do tego zrobiliśmy, co jest dobre w naszej pracy, a co jest niezgodne ze statutem. A takie czytanie to nudne!

A kiedy wreszcie — słychać nagle głos z końca sali — bę-

dą u nas w świetlicy gazety, czasopisma.

Felman, któremu przedstawił ciekawość Zarządu Miejskiego ZMP nie przeszkodziła, przeciwnie szybko: — gazety już są za mówione i odczyty będą częścią.

I oto przysłała swobodna przez chwilę atmosfera i dyskusja się urwała.

Za to na korytarzu dyskusja jest żywa.

Na każdym zebraniu dyrektora, nawet sekretarza organizacji partyjnej w koło obiecuja, że załatwią, aby głosniki grały.

Tymczasem — żalą się chłopcy — potrzebny do tego celu wzmacniacz leży bezużytecznie w radzie zakładowej, a nam wciąż obiecuja i obiecuja...

Cóż mamy robić po pracy — mówi Wójcik — gazet, czasopism, gier towarzyskich oprócz ping-ponga nie ma. No i wia-ra się nudzi. Zarabiamy dobrze więc, co niektórzy próbują się pobawić przy pomocy wódeczki.

Mówi się o sojuszu robotniczo-chłopskim — przerywa Wójcikowski młody blondynek — a my moglibyśmy pomóc w pracy na wsi, chociażby pojechać z dobrą piosenką lub z jakimś zespołem.

O wielu innych ciekawych problemach mówiono, ale nie na zebraniu tylko przed zebraniem i po nim. Na korytarzu i po kątach mówiło się zupełnie innym językiem niż na zebraniu. Można nawet było usłyszeć głosy, że są tacy, którzy zarabiają dobrze, ale rodzicom nie pomagają, pieniądze trwonią bez sensu. Inni znowu mówili, że z dyscypliną pracy nie jest najlepiej. Są tacy, którzy o ile się nie spóźniają do pracy rzucają ją przed zakończeniem dnia roboczego.

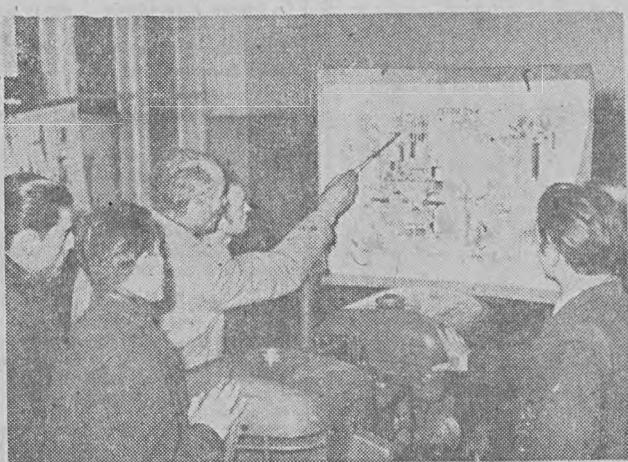
Wiele więc jest problemów, które warto i trzeba przedyskutować w kole ZMP przy Zakładach Drzewnych w Zielonej Górze.

Warto więc powtórzyć dyskusję, zaprosić na nią dyrektora, sekretarza organizacji partyjnej, a nawet starszych przodujących robotników. Wówczas bez pytań egzaminacyjnych, ale tak jak młodzi potrafią, bojowo powiedzcie o tym co każdego boli, co przeszkadza w codziennej pracy i nauce.

Takie zebranie i taka dyskusja nad projektem statutu będą na pewno bardziej ciekawe i pożyteczne niż ostatnia nieudana galówka.

J. Apel

Szkolą się mechanizatorzy rolnictwa



W celu przyspieszenia szkolenia mechanizatorów rolnictwa czynne są obok technik mechanizacji rolnictwa, również 24 specjalne ośrodki szkoleniowe. W ośrodkach tych na kilkumiesięcznych kursach przeszkolono dotychczas ponad 41 tysięcy osób. Tylko w roku 1954 zdobyło zawody traktorzystów, kombajnistów, elektryków, ślusarzy oraz pracowników obsługujących maszyny do ochrony roślin, suszarni zboża itp. ponad 8 tysięcy osób.

Na zdjęciu: Instruktor Jan Kaczmarek prowadzi wykład o budowie ciągnika w ośrodku szkolenia kad mechanizacji rolnictwa w Świebodzicach (woj. wrocławskie).

CAF — fot. Pieńkowski

Kampania sprawozdawczo-wyborcza to odpowiedzialna akcja polityczna

Rozpoczęta w dniu 5 stycznia br. kampania sprawozdawczo-wyborcza do instancji związkowych stanowi wydarzenie o doniosłym znaczeniu w życiu naszego ruchu zawodowego. W tysiącach fabryk, hut, kopalni, przedsiębiorstw i instytucji związkowej poddają krytycznej ocenie roczną działalność zakładowych organizacji związkowych, wysuną postulaty pod adresem przyszłych władz związkowej organizacji, wybiorą do nich najlepszych przedstawicieli.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza to wielka i odpowiedzialna akcja polityczna, której głównym celem jest podniesienie aktywności mas, rozwiniecie ich inicjatywy i pomysłowości, aby zużytkować dla dalszego rozwoju naszych zakładów i zabezpieczenia systematycznego polepszenia warunków życia materialnego i kulturalnego ludzi pracy.

Tym właśnie duchem — duchem wielkiej mobilizacji politycznej — powinni być przeobrażone wszystkie przygotowania do zebrania sprawozdawczo-wyborczego w zakładach. Robotnicy i pracownicy powinni w tym okresie odczuwać na każdym kroku, że w ich zakładzie odbywa się wielka, doniosła kampania, w której wynikach zainteresowany jest każdy z nich osobiście, bo od tego zależą warunki pracy i życia zarówno ich samych, jak i ich rodzin.

Co to znaczy nasycić kampanię treścią polityczną? Znaczy to omawiać wszystkie istotne sprawy, którymi żyje załoga. Poruszyć wszystkie zagadnienia, które nurtują robotników i pracowników.

Analizować własne błędy, dotrzeć do ich źródeł i wskazać drogę ich uniknięcia na przyszłość. Dokładnie poinformować załogę o realizacji w okresie minionej kadencji wyników przez związkowców wniosków. Głęboko zastano-

wić się nad tym, czy organizacja związkowa podchwytowała i realizowała inicjatywę załogi w dziedzinie współzawodnictwa, walki o obniżkę

rekcji i załogi, pomagać ludzom w ich codziennych, drobnych nawet sprawach.

Masy domagają się od swojej organizacji związkowej szczerego i jasnego omówienia o swoich sprawach. I tylko uczciwe postawienie tych czy innych problemów przed załogą, podnosi autorytet związku w jej oczach, zachęca do współdziałania ze związkiem, budzi zaufanie do działalności związkowej. Ludzie pracy odmawiają swego zaufania tym, którzy byli nie dla łączni, ale biurokratami. Wyborą zaś najlepszych spośród siebie, partyjnych i bezpartyjnych, tych, którzy przodują w pracy zawodowej i społecznej, którzy swoją postawą moralną, serdecznością do ludzi, rozumą w postępowaniu zasiliły na pełne zaufanie.

W toku kampanii sprawozdawczo-wyborczej zakładowe organizacje związkowe powinny zwrócić baczną uwagę na to, co jest przychylnie, że nie wszyscy pracownicy są zrzeszeni w związku zawodowym. Aktyw związkowy musi rozwinąć w tym okresie szeroką kampanię polityczną — uświadamiającą wśród niezrzeszonych w celu przekonania ich o słuszności wstąpienia w szeregi związku zawodowego.

Argumentów na pewno aktywni nie zabraknie. Związkowi zawodowcy przejęli ostatnio techniczną i prawną inspekcję pracy oraz bezpłatne skierowania do sanatoriów. Uchwalone w statucie zezwolenia związków zawodowych przyjął na III Kongresie, specjalne przywileje dla związkowców zapewniają im pomoc materialną w wypadku urodzenia się dziecka, lub w wypadkach losowych.

Organizacje związkowe są największą transmisją partii do mas, sprężyną partii z milionami bezpartyjnych. Siła partii zależy od jej oparcia się właśnie na jak największych masach, od znajomości potrzeb mas, od zaufania do partii bezpartyjnych. Toteż w tak ważnej kampanii politycznej, jak wybory nowych władz związkowych, pomoc partii jest rzeczą bardzo istotną. Członkowie partii — związkowcy powinni poczuwać się do obowiązku zabezpieczenia demokratycznego charakteru wyborów, nieskrępowanej dyskusji, zwalczania wszelkich sekcjarskich tendencji ograniczania krytyki, zwalczania obaw przed szerokim wysuwaniem bezpartyjnych kandydatów do władz związkowych.

Alle przede wszystkim kampania sprawozdawczo-wyborcza, jej przebieg i rezultaty zależne są od wysiłku całego aktywnego związku, od jego ofiarności i stopnia dojrzałości politycznej. Tym właśnie duchem wielkiej mobilizacji politycznej szerokiej mas — przeszycone muszą być wszystkie bez wyjątku zebrania sprawozdawczo-wyborcze, poczynając od grup związkowych, a skończywszy na zarządach głównych i WRZZ. Od tego zależy dalszy wzrost znaczenia i autorytetu naszego ruchu zawodowego, wypełnienie tego szczytnego zadania w budowie socjalizmu.

Stanisław Stachacz
sekretarz CRZZ

kosztów własnych i wzrost wydajności, walki o postęp techniczny itp.

Przeanalizować skrupulatnie czy rada zakładowa wykorzystywała wszystkie możliwości w kierunku polepszenia warunków materialnych, społecznych i kulturalnych załogi i wysunąć wnioski z dostrzeżonych błędów i niedomagań. Oto treść polityczna dobrze przygotowanej kampanii wyborczej.

Jest więc obowiązkiem kierownictwa organizacji związkowych dbać przede wszystkim o to, by zebrania odbywały się w atmosferze szczeroty i twórczej krytyki dotychczasowej działalności aktywnie kierującego instancjami oraz gło-boko przemyślanej samokrytyki własnych błędów.

Po to, by zebrania sprawozdawczo-wyborcze mogły osiągnąć zamierzone cele, należy je przeprowadzić w szczeroty i twórczej atmosferze szczeroty i twórczej krytyki dotychczasowej działalności aktywnie kierującego instancjami oraz gło-boko przemyślanej samokrytyki własnych błędów.

Szeroka krytyka pomoże nam w wykonaniu poważnych zadań, które stoją przed nami w roku 1955. Ostatni rok Planu 6-letniego będzie bowiem wymagał od nas wielkiego wysiłku, ażeby doprowadzić do końca wszystkie zamierzenia zawarte w tym planie, zwycięsko zrealizować wskazania II Zjazdu naszej partii o podniesieniu stopy życiowej społeczeństwa. Z tym wiąże się oczywiście sprawa generalnej mobilizacji przez organizację związkową wszystkich załóg do wykonania zadań gospodarczych: z większą energią, o-wocniej, odrzucając wszelki formalizm, organizacja związkowa pokierować ma ruchem współzawodnictwa: strzec wykonywania wszystkich punktów, zawartych w zakładowych umowach zbiorowych i we wzajemnych zobowiązaniach do-

Praca zawodowa i produkcja to jeszcze nie wszystko

Salomea Baran chociaż jest spokojną i mało mówiącą dziewczyną posiada w sobie wiele życia i wiele energii. Z pasją i przejęciem potrafi opowiadać o sprawach, które pragnie jako delegat poruszyć w dyskusji na II Zjeździe ZMP.

Kto nie zna jej bliżej mówi: — owszem, dobra pracownica, ale taka jakaś cicha, przesadnie skromna. — Nawet maj-

ster Kupański opiekujący się krosnami Baranówny w „Polskiej Wiedzy”, nie mógł nie więcej o niej powiedzieć poza tym, że jest pilną i sumienną pracownicą oraz, że bierze udział we współzawodnictwie pionów bezbrakowych.

Praca zawodowa i produkcja nie zamykają jednak wcale kręgu jej zainteresowań.

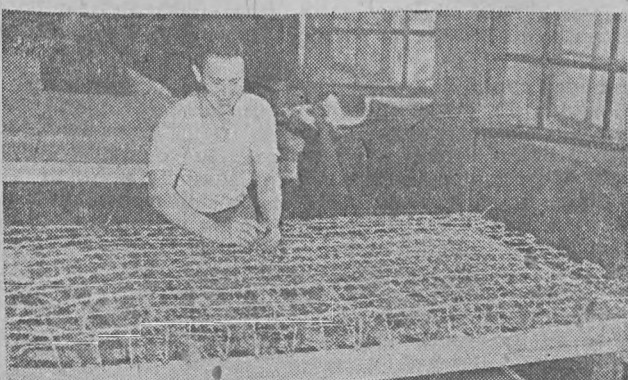
— Chciałabym — mówi Salomea, ażeby młodzież naszego przedzielnego kulturalnie, by teatr, kino i książka odwróciły z drogi chuligaństwa tę część młodzieży, która błądzi, by wzbudzić w niej zamiłowanie do nauki, do jeszcze lepszej i ofiarniejszej pracy. Dlatego przygotowuję się do dyskusji na Zjeździe w Warszawie i na ten właśnie temat chciałam zabrać głos.

Pragnę m. in. powiedzieć o tym, że młodzież województwa zielonogórskiego posiada znacznie mniej rozrywek kulturalnych niż młodzież pozostałych województw. Czy nie można by np. spowodować aby popularne teatry warszawskie, łódzkie lub stalinozrodzkie odwiedzały nasze województwo, czy nie można organizować po-ważniejszych imprez artystycznych lub sportowych tym bar-

dziej, że w roku bieżącym oddany zostanie do użytku piękny stadion sportowy.

Przecież nasza młodzież tak nie rozrywek nie mniej aniżeli młodzież w innych miastach naszego kraju. A wiemy, że rozrywki kulturalne i imprezy sportowe, to nie tylko sprawa przyjemności i mile spędzonego czasu, lecz zarazem sprawa wychowania młodzieży i kształtowania jej charakteru. Dlatego nie postaram się o to, aby życie naszej młodzieży stało się ciekawsze i bardziej atrakcyjne niż dotąd.

Problem ten staramy się rozwiązać w naszym zakładzie przez rozwijanie życia świetlicowego, urządzenie konkursów, odczytów i pogadek. Sama np. biorę udział w pracy zespołu artystycznego naszego DMR. Uważam jednak, że gdyby urozmaicić życie młodzieży również poza świetlicą fabryczną, młodzież z różnych zakładów pracy i różnych środowisk społecznych zbliżyłaby się do siebie, doszłoby wtedy do wymiany do-brych doświadczeń w pracy zawodowej, w nauce i w rozrywce byłoby nam lepiej przygotowanym do zadań jakich spełnienia żąda od nas ciężka.



Shupskie Fabryki Mebli w Shupsku produkują między innymi tapczany.

Na zdjęciu: Przy pracy — tapicer Henryk Edward.

CAF — fot. Baranowski



Nareszcie śnieg!



Już od kilku dni panuje prawdziwa zima. Piękny, puszysty całun śniegu pokrył ziemię. Amatorzy sportu zimowego długo czekali w tym roku, aby wyjechać na saneczki czy narciarstwo. Tępo obecnie każda wolna chwila poświęcają na korzystanie ze śniegu.

Mimo silnego prądu dzieci nie rezygnują z rozrywki i zjeżdżają na saneczkach z większych i mniejszych pagórków. Szczególnie dużo amatorów saneczkowania podąża codziennie do Parku Kultury na Wzgórze Piastowskie. Tam dopiero można saneczkować.

Fot. Bugiel

Co Gdzie Kiedy?

Sobota, 8 stycznia 1955 r.

Koszykówka żeńska (A klasa) Sparta Zielona Góra — Zryw Zielona Góra — godz. 18.

Koszykówka męska

Stal Zielona Góra — Stal Nowa Sól godz. 17.
Zryw Gorzów — Stal Nowa Sól godz. 19.

Wszystkie sobotnie spotkania odbędą się w sali WKKF przy ul. Widok 19.

Niedziela, 9 stycznia 1955 r.

O mistrzostwo klasy A.

Koszykówka mężczyzn

Sparta Zielona Góra — Start Wschowa godz. 9 (w sali WKKF).

Koszykówka kobiet

Stal Zielona Góra — Start Wschowa godz. 12 (w sali WKKF).

LZS Zielona Góra — Kolejarczy Sulechów godz. 10 (w Czerwiesku).

Liga hokeja na lodzie

W czwartek 6 bm. hokeiści rozegrali trzy zaległe spotkania o mistrzostwo Polski w hokeju na lodzie.

W grupie I toruński Kolejarczy zremisował ze Spartą Nowy Targ — 4:4 (2:1, 0:0, 2:3).

Uwaga narciarze!

Komisja Turystyki Narciarskiej Zarządu Okręgu PITK w Zielonej Górze organizuje w niedzielę, dnia 9 bm. wycieczkę narciarską na trasie Zielona Góra, Wilkanowo, Świdnica, Jędrzychów, Zielona Góra. Uczestnicy wycieczki zdobywają punkty na Górską Oznakę Narciarską.

Zbiórka uczestników o godz. 9 przed biurem Zarządu Okręgu PITK przy ul. Sikorskiego 26.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

w Zielonej Górze
zaprasza wszystkie dzieci członków PSS w Zielonej Górze w wieku od lat 3 do 14 na

CHOINKĘ NOWOROCZNĄ

która odbędzie się w dniu 9 stycznia 1955 r. o godzinie 10 rano w sali „Zastal” przy ul. Jedności Robotniczej (WRZZ).

Wstęp na imprezę za okazaniem legitymacji członkowskiej. K-5

Pracownicy poszukiwani

Kierowniczkę sekretariatu i maszynistkę wykwalifikowaną zatrudni natychmiast Okręgowy Zarząd Kin w Zielonej Górze, ul. Wandy nr 17.

Zgłoszenia należy kierować pod wyżej wymieniony adres. K-2

Gazeta Zielonogórska
Komitetu Wojewódzkiego PZPR
Nakład RSW „Prasa”
Adres Redakcji:
Zielona Góra, ul. Stalina 25, tel. 351
Druk: Zielonogórskie Zakłady Graficzne
G5-519

Unieważnia się pieczęć o brzmieniu:
„Musiał Daniel Dypl. Fels Med.”
Dudzińska Zofia zgubiła przepustkę stałą nr 0721 wydaną przez Lubuską Wytwórnię Wódek Gatunkowych w Zielonej Górze.

KRONIKA

Sobota 8, niedziela 9 stycznia 1955 r.

Pogotowie Ratunkowe, tel. 09
Straż Pożarna — tel. 08
Apteka dyżurująca:
Ap. Jęka Spółeczna nr 35, ul. K. Marksa 4, tel. 832.

Teatr Ziemi Lubuskiej —
Sobota: — „Świerszcz za komi-nem” — premiera o godz. 19.00.
Niedziela — „Świerszcz za komi-nem” — godz. 16.00 i 19.00.
Niedziela — „Świerszcz za komi-nem” — „Świerszcz za komi-nem” — przedstawienie w Żarach — godz. 19.00.

KINA:

Sobota
„NYSA” — godz. 13.30 — Admiral
Uszakow; godz. 16 i 19 — Dziel-cyna o białych włosach; godz. 22 — Autobus odjeżdża o 6.20
Niedziela
„NYSA” — godz. 10 i 12.30 — Admi-ral Uszakow; godz. 15, 17 i 19 — List z piórkami; godz. 21 — Autobus odjeżdża o 6.20

W województwie
GORZÓW — „Słońce” — 8. I. — List z piórkami; 9. I. — Córki Chłn
GORZÓW — „Capitol” — Niebez-pieczny ładunek
ZARY — „Pionier” — Wakacje pana
ZAGAN — „Jedność” — Złodzieje i policjanci
NOWA SÓL — „Odra” — W ste-pach L'krainy
LUBSKO — „Patria” — Les — ser. II
MIEDZYZECZ — „Świt” — Nie-daleko Warszawy
ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń” — Królowa balu
SŁUBICE — „Piast” — Pościg
SULECIN — „Związkowiec” — Wassa
GUBIN — „Iskra” — Awantura •
dziecko

Komisje MRN przystępują do pracy

Już w kilka dni po pierwszej sesji nowej Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze przystąpiły do pracy niektóre komisje radzieckie. Zadaniem tych komisji — skupiających około 100 radnych i zastępców oraz aktywistów społecznych spoza rady — jest czuwanie nad całokształtem życia gospodarczego i społecznego w mieście, pomoc Miejskiej Radzie Narodowej i społeczeństwu w realizacji zadań budownictwa socjalistycznego.

Pierwszą komisją MRN, która ukończyła się i nakreśliła plan pracy na pierwszy kwartał — była Komisja Oświaty i Kultury. Komisja ta wyłoniła spośród siebie 3 sekcje — oświaty, kultury i sportu. Największą jest sekcja oświaty, która ma też szczególne odpowiedzialność. Oto np. obecnie najważniejszym wynikiem z planu pracy sekcji zadaniem jest kontrola wyników nauczania oraz kontrola stanu budynków i urządzeń w szkołach zielonogórskich. Już w styczniu członkowie sekcji oświaty interesują się przygotowaniem szkół do nowego 1955/56 roku szkolnego. Wnioski i uwagi jakie nasuną się w wyniku kontroli, przekazane zostaną Prezydium MRN, a następnie komisja kontroli będzie przebieg ich realizacji przez odpowiednie wydziały i referaty Prezydium.

Aby komisja ta mogła w pełni wykonać swoje zadanie — konieczny jest udział w pracy wszystkich jej członków. Dlatego ci członkowie, którzy nie przybyli na pierwsze posiedzenie komisji, powinni jak najszybciej włączyć się do realizacji nakreślonego przez komisję planu.

Plany pracy na I kwartał opracowały już również Komisje — Finansów, Budżetu i Planu, Drobnej Wytwórczości oraz Rolnictwa i Leśnictwa.

Komisje te odbyły już w minionym tygodniu pierwsze posiedzenia, na których ich członkowie zapoznali się z ramowymi zadaniami i wraz z kierownikami odpowiednich resortów wydziałów Prezydium MRN omówili plany pracy.

Komisja Drobnej Wytwórczości słusznie zwróciła uwagę na wadliwą lokalizację punk-

tów usługowych. Oto np. w centrum Zielonej Góry znajduje się 6 uspołeczniczonych punktów aptek, pod czas kłedy w innych dzielnicach miasta brak jest w ogóle takich placówek. Komisja ta postanowiła również prowadzić systematyczną kontrolę asortymentową i wartościowego wykonywania planów produkcyjnych przez spółdzielnię pracy i przemysł terenowy. Członkowie komisji — kontrolując zakłady — pomagają niewątpliwie kierownikom i załogom w wynalezieniu rezerw, których uruchomienie przyczyni się do zwiększenia ilości i rozszerzenia asortymentu wielu artykułów.

Najbliższe zadania Komisji Rolnictwa i Leśnictwa — to kontrola stanu przygotowań do wiosennej akcji siewnej i do walki ze szkodnikami. Komisja będzie się jednak

interesować nie tylko tym, jak chłopcy przygotowują się do wiosny. Zwróci ona także uwagę na to, w jaki sposób mogą chłopcom aparat rolniczy. Prezydium MRN, jak GS rolniczy, środki chemiczne, ja-
opracowano plan pomocy sta-
siedzieli itp.

Plan pracy komisji radzieckich odzwierciedla społecz-ną rolę, jaką komisje te od-grywają. Plany te i prace ko-misji — to wyraz powołania władzy ludowej z masami, w raz oddziaływania mas na pra-cę terenowego aparatu spo-łecznego i gospodarczego.

W najbliższych dniach uchodnich ora-ukonstytuują się i przystępują do pracy pozostałe komisje sporny-przy MRN — a więc: Gospo-darstwa, Dania, i stanów-darki Komunalnej, Zdrowie, i stanów-Pracy i Pomocy Społecznej, i stanów-raz Handlu.

Za wcześnie odjechał...

Żle jest, gdy autobus się spóźnia. Gorzej jednak — jak stwierdzają mieszkańcy Zawady (powiat Zielona Góra) — gdy autobus odjeżdża z przystanku wcześniej, niż przewiduje rozkład jazdy. Tak np. 7 grudnia ub. r. autobus do Zielonej Góry wyjechał z Zawady o 10 minut wcześniej. Pasażerowie nie wiedząc o wcześniej-szym odjeździe autobusu, czekali na niego na przy-



5 lat elektryfikują

W 1949 r. zakładano w Leśnej Dąbrowie (pow. Lubsko) linię elektryczną. Miejsca ludność pomagała elektrykom, przynosiąc słupy z oddalonego o kilkanaście kilometrów Ziębikowa i razem z nimi słupy te wkopując. Wkrótce przywieziono transformator.

Na tym „skończyła się elektryfikacja gromady”, bo niebawem transformator zabrano, a kierownik grupy, która przyjechała po ten transformator — oświadczył chłopom, że słupy również będą wykopane.



W gromadzie jest nowa szkoła i spółdzielnia produkcyjna, a więc światło elektryczne jest bardzo potrzebne. Dlatego sprawa ta powinno zainteresować się Prezydium PRN w Lubsku.

E. Poterek

Uwaga korespondencji z Zielonej Góry

W dniu 10 stycznia br. w godzinie 17 w sali KP PRN w Zielonej Górze odbędzie się na-rada korespondentów z mi-
sta Zar.

Ze względu na ważność zagadnień przybycie obo-
wiązkowe.

Prognoza pogody na dzień 8 stycznia

Jak podaje PIHM — przewidywane warunki pogodowe: opady śniegu. Możliwość lokalnych przejaśnień lub roztopów. Miejscami mgły lub zamglenia. Temperatura minimalna w granicach od minus 4 st. na wybrzeżu do minus 8 st. w dzielnicach centralnych oraz minus 15 st. na północnym wschodzie i południu kraju. W czasie dłuższych roztopów możliwy spadek temperatury nawet poniżej 15 st. Temperatura maksymalna od 0 st. na wybrzeżu do minus 8 st. na południu kraju. Wiatry przeważnie słabe, tylko w północnej części kraju silniejsze z kierunków południowo-zachodnich mogące powodować słabe zamiecie.

RADIO RADIO RADIO

Niedziela, 9 stycznia 1955 r.

Program I.
5.50 pórtek audycji; 6.00 wiadomości; 6.05 muzyka; 6.15 dzień dobry; 6.50 kalendarz radiowy; 6.58 stan pogody; 7.00 dziennik poranny; 7.15 przegląd prasy; 7.20 „Drobiazgi muzyczne”; 8.15 muzyka rozrywkowa; 8.30 „5:0 dla młodzieży”; 9.00 odpowiedzi „Fali 49”; 9.12 „Zagadki muzyczne”; 9.35 „Kamizelka” — nowela Prusa; 10.05 słuchamy muzyki ludowej; 10.30 utwory skrzypcowe; 10.50 program dnia; 10.57 koncert żytych; 12.04 przerwa; 13.00 Skrzynka Głosów PR; 13.10 „Czy rośliny mogą cierpieć na brak opytu” pog. mgr. S. Ehrlicha; 13.25 melodie do

tańca; 14.05 audycja dla wsi; 15.00 na foli humoru i satyry; 15.30 miłośnikom pięknej muzyki; 16.00 wiadomości; 16.05 tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 dla dzieci — słuchowisko pt. „Robin Hood”; 17.20 „Dla każdego coś miłego”; 18.25 „Sce na polsku” — S. Perzanowska; 19.25 „Na muzyczny fall”; 20.00 stan pogody; 20.10 dziennik wieczorny; 20.25 gra Orkiestra Tanczna PR pod dyr. Jana Cajmera; 21.30 audycja z cyklu „Słynni wirtuozi”; M. Lympany — fortepian; 22.00 ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 muzyka taneczna; 23.00 ostatnie wiadomości; 23.05—23.40 muzyka taneczna.

Zbrodnia

GILLETTE ZIEGLER

Przełożył:

Gabriel Karski

52

w Kang Se

— Możesz więc zjeść obiad ze mną?
— Oczywiście, mój drogi, z przyjemnością.
Ten nadskakujący, nieco zażenowany ton raził Rajmunda dotkliwiej niż samo nawet wyobrażenie Marka w tym pokoju, gdzie Laurence pewno pracuje — w swej starej bluzce roboczej, z palcami umazanymi gliną.
— O siódmej, na Rondzie — powiedział sucho.
Czyżby sobie wyobrażała, że mu odbierze także przyjaźń Marka?

Dzienniki wieczorne komentowały wypuszczenie na wolność Karola Maurras. Rajmund nie zdążył się nawet nacieszyć tą wiadomością. Pomyślał, że prasa lewicowa musi się pnieć z wściekłości, i czekając w kawiarni na przybycie Marka, kupił „Ce Soir”, żeby się trochę ubawić. Ostatnia kolumna istotnie była poświęcona temu wydarzeniu. Czytelnicy wyrażali tam swe oburzenie. Rajmund przebiegł oczyma owe listy — i skrzywił się na widok podpisu pod trzecim z nich: Hervé Lémery! Ledwo opuściwszy więzienie — oto na co ten łobuz poświęca wolny czas!

„Dla nas — czytał — Maurras to przede wszystkim człowiek, który całe pokolenie Francuzów wychował w duchu nienawiści do ludu, który sfabrykował dla niej ideologię wstecznicstwa społecznego i wpoił kult bezmyślnej przemocy; człowiek, który, po pięćdziesięciu latach głoszenia antygermanizmu, w czerwcu 1940 roku zażądał ukorzenia się przed zwyciężczym Niemcem i posłuszeństwa rządowi zdrajców.”

„My pamiętamy, że to za jego sprawą dowiedzieliśmy się, jak usiłuje się wolny naród przyzwyczaić do niewoli; że przez niego my, upokorzone dzieci i młodzieńszki, płakaliśmy z wściekłości, że zdołaliśmy się zemścić; że czy-

tając jego artykuły znajdowaliśmy tam — wśród groteskowych wynurzeń starczej próżności — jedną jedyną radę: podsuwając Francuzom: poddajcie się hańbie, kolaborujcie, a 5 denuncjacji, bądźcie tchórzami... I że niektórzy z pokoleń, które w naszych ojcw byli temu posłuszni.”

Rajmund nie czytał dalej. Napłynął obiednej pasji parzył mu twarz. Przywołał kelnera, skreślił krótki list polecając wręczyć go Markowi Lussan, wsiadł do swego auta i pędem ruszył w kierunku du Louvre. Na poczcie głównej wysłał pod adresem doktora Fairlie następującą depezę:

„W myśl naszej rozmowy proszę odmówić wstępu do szpitala Hervé Lémery, agitatorowi komunistycznemu, oskarżonemu o działalność wywrotową. Stop. W razie potrzeby odwołać się do władz francuskich. Stop. Wyrażam całkowite poparcie.”

CZĘŚĆ TRZECIA

Notatnik w szarej okładce. Pismo pensjonarki:

Mukden, 15 czerwca 1951 r.

„Mama dała mi ten notesik, żebym w nim zapisywała wszystko co zobaczę w podróży. Dopiero dziś, w Mukdenie, mogę zacząć.”

Przez trzy dni latałyśmy nad Syberią, lądowałyśmy w Nowosybirsku, zwiedziliśmy Krasnojarsk (o którym wspomina Flambeau w Orłaku!), potem Irkuck i podziwialiśmy jezioro Bajkał — ogromne i szare wśród lańcuchów gór pokrytych gęstymi ciemnofioletowymi lasami.

Osobno wypisałam nazwiska moich towarzyszek podróży. Jest ich dziewiętnaście. Są tam kobiety przybyłe ze wszystkich niemal krajów Europy, z Afryki a także z Kanady — katoliczki, jak ja, protestantki, muzułmanki. Zdaje mi się, że obydwie Niemki („wschodnia” i „zachodnia”) są komunistkami. Reprezentowane tu są wszelkie zawody i pełna skala wieku. Delegatka belgijska ma sześćdziesiąt lat. Ja okazałam się najmłodszą i jestem jedyną przedstawicielką dziewcząt, ale nikt mnie nie traktuje jako dziecko. A jednak wydaje mi się prawie nie do uwierzenia, że wchodzę w skład „komisji międzynarodowej”. Lecz Helena Wetterle, druga Francuzka w delegacji, upewniła mnie, że wystarczy zawsze szukać prawdy i zawsze ją głosić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Odezwa Komunistycznej Partii do na

KOPENHAGA
10 stycznia
m KC Komu-
Danii, na kt-
odezwę do r

Odezwa podk-
towuje się do
cznicy wyz-
od okupacji
ad i większe-
pierają polity-
militaryzm
polityka rzu-
lamentu jest
esami narodu
ada się zdec-
wiko remilitar-
uchodnich ora-
przystąpienia pokoju

do pracy pozostałe komisje sporny-przy MRN — a więc: Gospo-darstwa, Dania, i stanów-darki Komunalnej, Zdrowie, i stanów-Pracy i Pomocy Społecznej, i stanów-raz Handlu.

W zakończeni-
je do narodu
żądał od dep-
lamentu pos-
ybórców i pu-
ani powinno
one referenc-
ród wypowiel-
e przeciwko
aryzacji Ni-
ch.

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

W zakończeni-
je do narodu
żądał od dep-
lamentu pos-
ybórców i pu-
ani powinno
one referenc-
ród wypowiel-
e przeciwko
aryzacji Ni-
ch.

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stowarzy-
rzyża i Pół-
stanowili pr-
Stowarzy-
Półkiszcz-
w celu uc-
dnosci, ki-
owławił prosił-
ZSSR w-
dzieczności-
a przez Zw-
Czerwc-
zernowego I-
dnosci Egipt-
Ro-
premiera
sekretarz
ONZ
PEKIN (P-
kwietnia i
Republiki L-
ai odbył t-
ammarzem
włała 5
spotkanie w-
niedziak 1

Pomo-
la ludno-
MOSKWA (a TASS don-
Ambasador-
Solod zło-
rowi spraw-
giptu Mahmu-
jącego mu w-
dzieckiego z-
prowdził, jał-
gipt. Ambass-
omil egips-
praw zagran-
Stow